Nr 91. Kraków, 22 Kwietnia — Czwartek. Rok 1875.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. E. A. Kryżanowskiego, handle Dwerskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 21 kwietnia.

Pomimo zawotowania Rzeczypospolitej przed parą miesiącami w Zgromadzeniu narodowem, stan wewnętrzny Francyi w niczem nieuległ zmianie. Niezyskała ona nic ani pod względem dzieła uorganizowania się na wewnątrz, ani pod względem odzyskania wpływu i znaczenia na zewnątrz. Minęły bowiem czasy, kiedy stronnictwa w Europie dzieliły się na republikanckie i monarchiczne. Rzeczpospolita we Francyi nietylko że przestała być groźną dla mocarstw europejskich, ale najdogodniejszą dla zawistnych sąsiadów, już z tego względu, że ze wszelkich form rządu republika jest najbardziej chwiejną, bo najdostępniejszą anarchicznym stronnictwom, a najmniej mogącą rościć sobie wpływu na tok polityki europejskiej. Dopókąd tron francuski był uważany za wakujący czy to dla prawowitego króla, czy też dla restauracyi cesarstwa, spory stronnictw francuskich zwracały baczną uwagę potężnego zwycięzcy, który mimo swej przewagi niepozbył się znanej przezorności, lecz jej przeciwnie używa jako środka ciągłego nacisku. Dziś przezorność wobec rekublikanckiej Francyi zbyteczna, co niewstrzymuje Prus od upokarzania zwyciężonych na każdym punkcie i od gróźb znów w imię przezorności naprzeciw Belgii, która obecnie stanowi na zachodzie jakby ostatni punkt dawniejszej równowagi. Nacisk pruski na Belgię daje się niemniej uczuwać w Paryżu co w Londynie, lecz jeśli w parlamencie angielskim i w gabinecie St. James objawia się niepokój o interesa handlowe w interpelacyach i notach; to gabinet wersalski milczeć musi, lubo Francyi o coś więcej niż o port w Antwerpii chodzi. Francya republikancka niema nawet możności korzystania na drodze dyplomatycznej ze zbliżenia między Austryą a Włochami. Bądź co bądź bowiem, dyplomacya mocarstw europejskich jest jeszcze monarchiczną, choćby tylko pod względem formy, pod względem użycia tych środków demonstracyjnych grzeczności, jak odwiedziny monarchów i t. p. środków używanych obecnie jako objawy pewnego zbliżenia. Rzeczpospolita zwiększyła tylko odosobnienie Francyi.

Czy zwiększyła jej siły, czy posunęła naprzód pracę organizacyjną? Reorganizacya armii ślimaczym postępuje krokiem, a jeśli restauracya legitymistyczna rozbiła się o kwestyę białej chorągwi, jako niepopularnej w armii, to także jest rzeczą pewną, że trójbarwny sztandar zagrzewał głównie wojsko do walki, kiedy siedziały na nim orły cesarskie. Armia we Francyi niema ducha i tradycyj republikanckich, okrom jednego wyjątku fanatyzmu bardziej ludowego niż militarnego za pierwszej rewolucyi przeciw koalicyi mocarstw europejskich. Dziś bardziej niż kiedykolwiek republikanizm jest pokojowym i daje przewagę mieszczańskim retorom nad żołnierzami, lubo na czele Rzeczypospolitej stoi waleczny marszałek Francyi.

Nie dostrzedz także śladów postępu organizacyi co do instytucyj administracyjnych i konstytucyjnych. Przerwała się bowiem owa nić dawno zamierzonych i niezbędnych reform, jak ograniczenie powszechnego głosowania a nawet zaprowadzenie izby wyższej nie przyszło jeszcze do skutku. Zgromadzenie narodowe rozjechało się nie ukończywszy swego zadania, a z prac komisyi trzydziestu tak długo przygotowywanych, niespodziewanie wyłonił się motyl nowej republikańskiej konstytucyi.

Zaimprowizowana rzeczpospolita na kim oprzeć się zdoła? trwałych instytucyj nie zdoła zorganizować w braku odpowiednich żywiołów. Stworzyć izbę wyższą, to byłoby uznać arystokracyę, a mniejsza o to, czy ta arystokracya opierałaby się na starych pargaminach, czy na innym wpływie, czy byłaby rodową, czy arystokracyą dorobku, musiałaby być konserwatywną, a zatem monarchiczną. Jeżeli zaś bierzemy rzeczpospolitę jako rząd ludu, droga to otwarta do rewolucyjnych i socyalistycznych przewrotów. Lud w miastach, to rewolucya; lud zaś wiejski to powrót do cesarstwa, jak świadczą często wyniki wyborów po miastach radykalne, po wsiach bonapartystowskie.

Pozostaje przeto jeszcze jako jedyna podstawa dla tak zwanej konserwatywnej rzeczypospolitej, żywioł mieszczański. Duch mieszczański wrzekomo umiarkowany i wolny od skrajności, przynosić zwykł z sobą tę cechę mierności, upadku i poniżenia, jaką nadał monarchii lipcowej. Dziś zaś ów *tiers état* skompromitowany a zagrożony od żywiołu ludowego, tem mniej może się przyczynić do podźwignienia Francyi z upadku i utrwalenia umiarkowanej Rzeczypospolitej.

Gdy przeto żywioły społeczne nie okazują postępu w wewnętrznej organizacyi, machina rządowa zwykle we Francyi, mimo przewrotów politycznych tak łatwo dająca się nakierować lub przywrócić, wobec nowej republiki okazuje liczne wadliwości. Świadczą o tem okólniki ministrów do urzędników różnych wydziałów. Każdy z tych aktów ma cechę więcej polityczną niż administracyjną, i stara się położyć nacisk na ową barwę republikanizmu umiarkowanego. Nie tylko odezwa ministra spraw wewnętrznych do prefektów ma ten charakter, ale zarówno minister oświaty jak i handlu nie pominął tej sposobności, aby przypomnieć swym podwładnym nowe *credo* republikańskiego rządu.

Francya jeśli nie może służyć za wzór pod względem politycznych instytucyj, a zwłaszcza ich trwałości, posiadała wzorową administracyę. Cesarstwo rządząc krajem biórokratycznie, a zwłaszcza centralizując wszystko w ręku prefekta, nadużyło tej wzorowej machiny rządowej, lecz dla tego właśnie tradycya administracyjna i urzędnicza we Francyi jest bonapartystowską. Czy okólniki republikańskie ministrów zdołają zmienić opinie prefektów i innych naczelników władz, czy przyjdzie szukać, jak to już bywało niejednokrotnie, nowych żywiołów i zmieniać nominacye w duchu nowej formy rządu? Aleź w takim razie przyszłoby szukać republikanów, a tych we Francyi nie ma dotąd okrom radykałów. Zgoła, z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się zechcemy na dzieło ukonstytuowania umiarkowanej rzeczypospolitej we Francyi, zawsze ta nazwa z podobnym przymiotnikiem wydaje nam się nie dającą się pogodzić sprzecznością.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 20 kwietnia.

(E.) Podałem w poprzednim liście zasady projektu prawa o propinacyi wypracowanego przez p. **Tyszkowskiego**. Projekt referenta komisyi p. **Madejskiego** w drobnych tylko rzeczach różni się od zeszłorocznego projektu komisyi i następujące zawiera zasady:

Wyłączność prawa wyrobu i wyszynku ma być zniesiona. Wyrób staje się z ograniczeniami w niniejszéj ustawie postanowionemi już od dnia wejścia jéj w życie przedmiotem wolnego przemysłu. Wyłączne prawo wyszynku gorących napojów zostaje w posiadaniu właścicieli w całéj rozciągłości jeszcze przez lat 26 licząc od dnia, w którym kapitał wynagrodzenia uprawnionym w całym kraju prawomocnie przyznanym zostanie. Po upływie tego 26-letniego perycdu, ustaje raz na zawsze wyłączność prawa wyszynku. Kto w dniu wejścia w życie niniejszéj ustawy będzie właścicielem majętności, stanowiącéj odrębne ciało hipoteczne, z którem połączone jest prawo propinacyi, albo właścicielem propinacyjnego prawa wyszynku w pewéj miejscowości, ten, lub jego prawonabywca pozostanie po upływie powyższego peryodu w prawie posiadania jednego szynku w obrębie tejże saméj majętności lub miejscowości.

Ustawa nienarusza miejskiego prawa propinacyi; opłaty w miastach z tytułu prawa propinacyi od wyrobu i wprowadzenia napojów gorących, od konsensów na wyszynki i za pozwolenie zakładania fabryk wyrabiających takie napoje przez gminy pozostają nienaruszone.

Za zniesienie uprawnieni otrzymują tytułem wynagrodzenia kapitał w gotowych pieniądzach równający się 10 razowemu czystemu dochodowi rocznemu z prawa wyszynku. Jako czysty dochód roczny ma być uważane przecięcie dochodu, który w ostatnich latach 6 przed wejściem w życie ustawy przyjęty był do wymiaru podatku dochodowego z prawa wyszynku po odtrąceniu przeciętnéj z tych 6ciu lat kwoty rzeczonego podatku z dodatkami państwowemi krajowemi i indemnizacyjnemi.

Uprawnieni mogą się zrzec wynagrodzenia w całości lub w części.

Drugi dział traktujący o wynagrodzeniu, o komisyi krajowéj. o zgłoszeniach i postępowaniu itp. pozostał prawie niezmieniony. Trzeci dział traktuje o fanduszu wynagrodzenia, który powstaje a) z opłat składanych przez właścieli propinacyi, b) z rocznych opłat od wyszynku gorących napojów na podstawie konsensów przemysłowych, udzielonych osobom niemającym prawa propinacyi, c) z jednorazowych opłat od zakładania nowych gorzelń i browarów nareszcie d) z grzywien nakładanych w sprawach propinacyjnych.

Co do opłat właścicieli projekt stanowi, że właściciele których prawo zgłoszone zostało, opłacają od dnia upływu terminu edyktem pierwszym oznaczonego, aż do dnia w którym ogłoszono, iż kapitały w całym kraju przyznane zostały corocznie 1% od wymaganego przez nich kapitału wynagrodzenia, od dnia ogłoszenia aż do dnia wypłacenia kapitału wynagrodzenia. Po wypłaceniu lub przekazaniu do wypłaty kapitału wynagrodzenia opłacać będą właściciele na fundusz umorzenia 7% od wypłaconego im kapitału, dopóki wynagrodzenie w całym kraju wypłacone nie będzie.

Opłata od wyszynku trunków ulega stopniowaniu według liczby mieszkańców miejscowości.

Funduszem wynagrodzenia zarządza Wydział krajowy. Spłacanie nastąpi w ten sposób, że co pół roku odbędzie się losowanie wyroków indemnizacyjnych stosownie do planu umorzenia. Reszta postanowień jest mniéj ważną.

Od Nowego Targu 19 kwietnia.

(D.) W Nr. 82 *Czasu* umieszczony jest nowy projekt wykupna propinacyi, opierający się na zasadzie, że nie ma potrzeby wykupywania prawa propinacyi z własności tabularnej i z miast, tylko z własności rustykalnej, które prawo własność rustykalna wraz z innymi obywatelami kraju, nieposiadającymi prawa propinacyi, po połowie spłacić, zaś własność rustykalna sama odziedziczyć ma.

Pomijając niekonsekwencyę projektu już w tem, że dwie strony spłacać a jedna tylko nabyć ma, pomijając i drugą niekonsekwencyę, że niemający prawa propinacyi spłacić mają swoją część nałożeniem kontrybucyi na wyrób i konsumcyę, bo przeciw temu bardzo wiele powiedziećby się dało, pomijając nareszcie inne motywa, chcę tylko podnieść zasadniczą stronę projektu.

Wartość prawa propinacyi leży tylko i całkiem w monopolu wyszynku w okręgu propinacyjnym, i tylko przez ten monopol czerpie swój dochód; gdyby, jak projekt opiewa, każda pojedyncza posiadłość rustykalna, gdyby nawet tylko każda gmina włościańska jako taka nabyła prawo propinacyi na swym obszarze, to od tej chwili wartość propinacyi przepadłaby z kretesem, bo wyschłoby onej źródło i monopol. Gdyby bowiem w każdej wsi były dwie propinacye, jedna dworu druga gminy, nastąpiłaby licytacya trunków *in minus*, aż do ostateczności, aż niemal do ceny handlu hurtowego, a zwłaszcza dwór, chcąc utrzymać się przy wyszynku naprzeciw włościanom, którzy są głównymi jeżeli nie jedynymi kupicielami a zarazem posiadaliby własne szynki, byłby do tego doprowadzonym, że dochód propinacyjny zeszedłby niemal do zera; jest to rzeczą jasną.

Prawo propinacyi więc, jeżeli niema nadal pozostać tylko pustą nazwą, ale zachować także i swoją wartość, niemoże być w jednej gminie katastralnej podzielone, ale musi pozostać własnością jednej tylko osoby fizycznej lub moralnej; niemogąc zaś w obecnych stosunkach być własnością gminy połączonej (obszaru dworskiego z gromadą), musi pozostać własnością kraju albo powiatu, to zaś ostatnie jest dziś jednak trudne do przeprowadzenia.

Z wszystkich dotychczasowych projektów wydaje mi się 1szy projekt pana Florkiewicza jeszcze najpraktyczniejszy i najsprawiedliwszy, chociaż i tu zasada, aby wykupno rzeczy dla potrzeby publicznej zostało całkowicie wynagrodzone, ściśle strzeżone nie jest, bo renta kapitalizuje się mnożeniem przez 16 a kupony wypłaca się dzieleniem przez 20; nareszcie certyfikaty jako papier 5% niemogą mieć wartości wyższej nad 75 za sto — zatem na procencie straci się $^1/_6$ a na kapitale $^1/_4$ część, mimo tego projekt pana Florkiewicza jest jeszcze najbliższy sprawiedliwości i opiera się na rzeczywistości, gdy wiele innych projektów oparte są tylko na fikcyjnych manewrach rachunkowych.

W końcu pozwalam sobie zrobić uwagę, że gdyby propinacya pozostała przez przeciąg amortyzacyi w rękach teraźniejszych właścicieli, niemogłaby dostarczyć większego dochodu, niż ten jaki dziś przynosi, a zatem niemogłaby dostarczyć funduszu na kapitał tylko na sprawiedliwą rentę, wszelka przeto spłata z takiego funduszu musiałaby być fikcyą i pokrywać się manewrem; gdyby jednak kraj objął propinacyę i potworzył większe okręgi propinacyjne a ubezpieczył dzierżawców przeciw wzajemnemu szkodzeniu sobie, które się na wielką skalę pomiędzy arendarzami praktykuje, mógł-

Część literacko-artystyczna.

NIEWINNI

dramat w 3 aktach prozą

przez p. *Władysława Okońskiego*,

zalecony do grania przez komisyę konkursową 1875 roku.

Wraz z całą publicznością, z prawdziwem a co nader jest ważnem, z nieustającem ani na chwilę zajęciem śledziliśmy przebieg tego dramatu na scenie. Dla czego? Ani dla zbyt wzruszających sytuacyj, ani dla zbyt zajmujących charakterów, ani dla wyjątkowych wrażeń, ale dla tego, że znamie talentu, prawdziwego talentu nosi na sobie ten utwór. To znamie nadaje każdemu dziełu scenicznemu siłę, która zwycięża, która pokonywa antypatyę, odmienny sposób myślenia, nawet chwilowo przeciwne przekonania. P. Okoński w *Niewinnych* dokonał nader trudnego, jednego z najtrudniejszych zadań scenicznych: oto przeprowadził całą teoryę, powiemy nawet, cały systemat filozoficzny w trzech aktach domowego, zwykłego dramatu, odrysowującego się na tle życia codziennego prostemi nader, acz wyraźnemi i kształtnemi rysami. Przeprowadził zaś ten system — na szczęście nie zwycięsko — ale dzielnie, z werwą, z siłą, w sposób zawsze zajmujący, zawsze trzymający w natężeniu uwagę widza. Autor *Niewinnych* posiada w dziwnem, nie zwykłem pod naszym południkiem stopniu, talent filozofowania na scenie scenicznie, to jest w sposób nie nużący, rozmawiania szeroko i długo bez znudzenia publiczności; i w tym darze tak wyjątkowym upatrujemy między nim a Dumasem (synem) pewne podobieństwo, jeżeli nie pokrewieństwo; a nawet ośmielamy się twierdzić, że jeżeli dialog w *Niewinnych* nie dorównywa świetnością barw i rozmaitością dialogowi autora *Pojęć Pani Aubray*, to przecież treść dramatu p. Okońskiego i porozrzucane w nim myśli i tendencye nierównie są głębszemi i dalej sięgającemi niż te, któremi karmi od ćwierć wieku publiczność europejską twórca *Półświatka*.

Dla czego przedługie rozumowania i sofistyczne a ciągłe filozofowanie w *Niewinnych* nie tylko nie nudzi i nie nuży, ale przeciwnie budzi wzrastające zajęcie? Oto dla tego, że w każdej swej zgłosce ściśle odnosi się do osób działających, do sytuacyi, do wypadków, do katastrofy dramatycznej. Ta łączność między teoryą a praktyką, to ciągłe zespolenie systemu filozoficznego z życiem i czynami postaci dramatu, to właśnie jest najbardziej misternem w *Niewinnych* Widz czuje dobrze, że kiedy p. Dobrycz czyta Marka Aureliusza maksymy, nie idzie tu wcale o naukę starożytnej mądrości, lecz o rozwiązanie nowożytnego dramatu w rodzinie Oniemskich; i to samo przez cały ciąg akcyi powtarza się na coraz większą chlubę talentu autora. Cały ten dramat rozwija się po prostu, naturalnie, bez wysileń ani nieprawdopodobieństw, a tam, gdzie trzeba efektu, wydobywa się on sam z akcyi, a nieraz tak silny, tak prawdziwy, że po prostu ściska za gardło widza. Do takich efektów wybornych zaliczamy jedną z najlepszych scen dramatu, końcową scenę pierwszego aktu. Wspomnieliśmy o dialogu: otóż acz kolwiek syn północy nie mógł oczywiście pod tym względem dorównać synowi Galii, to przecież i dialog w *Niewinnych* ma niepospolite zalety swobody, dowcipu, a przedewszystkiem, że tak powiemy, rozumu. Tak jest, dialog w *Niewinnych* jest przedewszystkiem rozumnym; wszystko, co tu osoby działające mówią, jest rozumnem, nie wszystko jest zupełnie dobrego smaku, brak tu może nieco tonu wyższego i wykwintnego towarzystwa, ale też i rzecz nie dzieje się w najwyższym, lecz raczej w średnim świecie. Dowcip częsty, nie zbyt ostry, nie zbyt lśniący, ale nie czczy i nie płytki. Każde *bon mot* powiedziane jest w czasie i chwili właściwej, i dla tego pożądany odnosi skutek. W pierwszym akcie autor nadużył terminologii prawniczej, żart to może nie zły, ale jak każdy żart, zepsuty nadużyciem go. Główną może pod względem artystycznym wadą dramatu jest, że stosunkowo trzeci akt jest najsłabszy. Są tu długości, a co gorsza, ckliwości. Od chwili, jak żona wypytuje męża o pobyt w Szwajcaryi, rzecz staje się tak mdłą, banalną i nienaturalną, że jest prawie niegodną poprzednich aktów i talentu autora. Cała scena przy fortepianie jest także ckliwą, i uratować ją mogła jedynie wyborna i pełna taktu gra artystów. Na szczęście, przy końcu rzecz znowu się podnosi do tej wysokości, na której z wyjątkiem wskazanych miejsc, umiał ją zawsze utrzymać autor, a która pozwala nam przeczuwać w nim niepospolitego pisarza dramatycznego. Motyw dramatyczny nie jest ani jaskrawy ani straszny, a przecież najzupełniej dostateczny, aby utrzymać i potęgować zajęcie i wrażenie; zachwiane szczęście małżeńskie, zburzony byt moralny rodziny są wystarczającemi w *Niewinnych* motywami dramatycznemi. Autor umiał tak misternie obchodzić się z temi czynnikami, że obeszło się bez wystrzałów, sztyletów, trupów; obeszło się nawet bez trupa na scenie, a przecież katastrofa tragiczna, ograniczająca się na wiadomości o śmierci Julii, jest wystarczającą i wywiera takie wrażenie, że najzupełniej usprawiedliwia nazwę dramatu. Z tego, cośmy powiedzieli, widocznem być musi dla rozumnego czytelnika, że niepospolite zalety tego dramatu usprawiedliwiają nasze założenie: iż nosi on na sobie piętno talentu. Witamy też ten talent i najzupełniej uznajemy go w nieznanym dotąd autorze *Niewinnych*, życząc mu i teatrowi, aby nie poprzestełł na tem pierwszem a niezaprzeczonem powodzeniu, ale zarazem wyrażając gorące pragnienie, aby w dalszych utworach zużytkował swój talent dla lepszej sprawy, a nie oddawał go na usługi zasadom i tendencyom mylnym, zgubnym i w wysokim stopniu dla społeczeństwa naszego szkodliwym. Tu miejsce powiedzieć słowo o tendencyi i znaczeniu już nie artystycznem, ale moralnem utworu.

Jak nie mogliśmy wyczerpująco i szczegółowo, w ramach tego sprawozdania rozebrać strony artystycznej *Niewinnych*, tak samo nie możemy rozwodzić się obszernie nad stroną moralno-filozoficzną dramatu, a przecież przedmiot i doniosłość podjętej w nim tezy wymagałyby tego bezprzecznie. Ograniczamy się więc na wskazaniu, że dążność i tendencya utworu streszcza się w jego tytule: Nikt na świecie nie jest winnym, wszyscy są niewinnymi; bo nikt nie działa jak chce, ale jak musi; bo każdy rodzi się już swem przeznaczeniem, nie z owem zewnętrznem, uosobnionem w *fatum* starożytnem, ale z wewnętrznem, na które składa się temperament, usposobienie fizyczne, mózg, krew, serce, nerwy. System ten tryska z każdej postaci, z każdej sceny, z każdego słowa, afirmuje się śmiało, żeby nie powiedzieć bezczelnie przez usta Julii, Alfreda, Bolesława, ogarnia szczegóły i całość dramatu, a jakby laurem wieńczą go ostatnie słowa Dobrycza, który mniej więcej mówi, że niema w ogóle winnych nawet między tymi, którzy się za winnych uznają. Te słowa Dobrycza, to końcowy morał sztuki, to konkluzya. Jest ona dość jasną i dość śmiałą, abyśmy dłużej potrzebowali się nad nią rozwodzić. System ten w logicznem następstwie usuwający wszelką odpowiedzialność moralną, jest wprost przeciwny zasadzie chrześciańskiej a prowadzi przez bezkarność zupełną do rozstroju w świecie moralnym, a do anarchii i rozprzężenia w świecie społecznym. Nie zwraca on bynajmniej ludzkości na tory pogaństwa, bo nawet obchodzi się bez pogańskiej wymówki, bez *fatum*, ale wiedzie ją nieubłaganie w służę wszystkich tegoczesnych fałszów, których ostatniem słowem — bezwyznaniowość. System ten dziwnie a przerażająco ogarnia wszystkie aberracye anti-chrześciańskie naszego wieku, tak iż nie trudno w niem dopatrzeć się blizkiego pokrewieństwa zarówno z pozytywizmem jak i z nihilizmem. Już sprawozdanie komisyi konkursowej słusznie upatrywało powinowactwo między *Niewinnemi* a moskiewskim nihilizmem, bo niezawodnie pozbawić człowieka odpowiedzialności za jego czyny, jest zniszczyć wszystko. Był czas, kiedy najlepsze, najdzielniejsze umysły u nas marzyły a może nie bez podstawy, o wytworzeniu nowej a świetnej doli naszego społeczeństwa przyszłości przez oddziaływanie jego dodatnich stron na wielki organizm państwa, z którem zmienne losy polityczne znaczną część naszej ojczyzny złączyły; smutnem zaiste było by, gdybyśmy mieli doczekać się czasów, w którychby moskiewskie społeczeństwo oddziaływać miało na nas swojemi chorobliwemi i ujemnemi stronami.

Nie do nas należy usprawiedliwiać wyroki komisyi konkursowej. Wobec jednak niezaprzeczonego faktu, że *Niewinni* pod względem artystycznym i scenicznym nie równie wyżej stoją od komedyi *Kupno i sprzedaż*, która została przed tygodniem przedstawioną a otrzymała wprawdzie tylko czwartą nagrodę, gdy dramat p. Olszewskiego zaleconym tylko został do grania; winniśmy słowo powiedzieć. Oczywiście, a moglibyśmy się i na sprawozdanie komisyj powołać, przeważył tu wzgląd na tendencyę sztuki. Czy sędziowie mogą i powinni nie uważać na nią? Oto pytanie, które samo z siebie nasuwa się natychmiast, a na które my otwarcie odpowiemy: muszą i powinni w pewnej mierze, bo inaczej pozbawiliby się znamion człowieczeństwa i zaliczyć by ich chyba należało do *Niewinnych*! Jest bowiem tendencya i tendencya. Różnica zdań politycznych, różnice stronnictw nie mogą, nie powinny wpływać na zdanie sędziów; ale są granice, których nawet sędziowie konkursu dramatycznego przekroczyć nie mogą. Pytamy się, czy mogliby uwieńczyć najdoskonalszy utwór dramatyczny, gdyby ten ostatecznie miał na celu wymownie, wzruszająco wykazać konieczność wyparcia się ojczyzny, narodowości, polskości? Czy mogliby uwieńczyć najdoskonalszy dramat z talentem Shakespeara napisany, który wystawiając ostatnie krwawe wypadki w Podlaskiem, idealizowałby i do bohaterstwa podnosił apostatów i przejście na schyzmę? Nie, i stokroć nie. A więc są granice, a zasada nieuważania na tendencyę nie jest, nie może być bezwzględną. Chcieliśmy to tylko wykazać, bo zaiste nie zaliczamy bynajmniej *Niewinnych* do powyższych kategoryj; przeciwnie mniemamy, że skoro taka tendencya ukazała się w naszem społeczeństwie, nie należy jej pod korzec chować, i że najzdrowiej dla niej, aby się przeszła po deskach pod okiem krytyki i zdrowego rozsądku publiczności, ale pojmujemy, że komisya mogła mieć pewien wstręt do wieńczenia dzieła pokrewnego z nihilizmem.

Niema dla nas w teatrze przyjemniejszego uczucia nad to, którego doznajemy, widząc naszych dzielnych artystów występujących w utworach oryginalnych polskich, któremi dyrekcya tak hojnie obdarza publiczność. W tych to utworach dopiero wychodzą na jaw wszystkie zalety tych kilku prawdziwych talentów, które nasza scena posiada. Powiedzieć można, że jeżeli nieraz obce sztuki są dopiero szkołą dla naszych artystów, to w rodzimych stają się oni niekiedy mistrzami. W tych to utworach chodzą oni po deskach, jak we własnem na ich miarę zrobionem ubraniu. W *Niewinnych* trudności może były większe, jak w innych sztukach oryginalnych, sam autor bowiem podjął nie lada zadanie. Kiedy Dumas (syn) założył sobie rehabilitacyę upadłej kobiety, to w *Niewinnych* p. Okoński wziął na swe barki nierównie większy ciężar, bo usprawiedliwienie wszystkich upadłych i upadających. Ciężar ten dzielić musieli z autorem artyści. Na szczęście, główne powodzenie dramatu polega na dwóch rolach kobiecych, które spoczywały w rękach pań Hoffmann i Parżnickiej. P. Parżnicka, której, jak już donosiliśmy, było to benefisowe przedstawienie, przyjęta grzmotem oklasków i gradem bukietów, grą swoją w roli Zofii najzupełniej usprawiedliwiła i oklaski i bukiety. Myśląca i obmyślona była to gra, a nie brakło w niej i ciepła; zrozumienie charakteru i postaci wyborne, dużo taktu w przeprowadzeniu go. Drugi akt pod względem czucia i dramatyczności był najlepiej, a nawet z pewną *brawurą* przez artystkę odegrany. Pani Hoffmann może zaliczyć do najszczęśliwszych swoich kreacyj trudną i niebezpieczną rolę Julii. Wszystko, co artyzm zrobić może, aby uszlachetnić wstrętną, a jak tu szaloną postać, znalazło się w grze pani Hoffmann. Było przy tem coś demonicznego i zapowiadającego katastrofę w tej Julii, rzucającej się na oślep, „jak ćma w ognisko rodzinne Oniemskich." Drugi akt odegrany został z tą siłą i werwą dramatyczną, które gdy są w grze, wywołują zawsze, tak jak to miało miejsce tutaj, prawdziwy, szczery oklask publiczności. P. Benda doskonale pojął charakter Bolesława, niestety, nie mógł go równie doskonale odegrać, gdyż widocznie był słabym i to bardzo słabym. W pierwszym akcie mógł jeszcze pasować się z cierpieniem, w ostatnim wysilenia jego świadczyły tylko o dobrze już znanych naszej publiczności dobrych jego chęciach. Odgadliśmy to z krzeseł, a *Afisz* donosi, że z powodu słabości p. Bendy drugie przedstawienie *Niewinnych* musiało być odłożonem. P. Podwyszyński wywiązał się wyśmienicie z wybornej roli Alfreda, powiemy nawet, iż tę rolę nazwać możemy misterną kreacyą tego zwykle poprawnego artysty. Szyderstwo, cynizm, trochę mefistofelicznego żywiołu, składało się z miarą na tę grę naturalną i swobodną. P. Szymański był sympatycznym Dobryczem i bardzo trafnie umiał połączyć naturę filozofa z dobrodusznością i serdecznością polską.

Zarzucić musimy w wielu scenach zbyt ciche mówienie, a zarzut ten głównie odnosi się do ostatniego aktu.

by dochód z propinacyi bardzo powiększyć i wydobyć w ten sposób rzeczywisty fundusz na spłatę kapitału.

Wiedeń 20 kwietnia.

(J. H.) Wiadomo, ile wrzawy narobiła w ubiegłym miesiącu broszura arcyksięcia Jana Salwatora o artyleryi austryackiej. W Prusiech szybko podchwycono niektóre zdania tamże zawarte, odnoszące się do dotychczasowej polityki militarnej i może nie bez chęci odkryto w niej naraz spisek knujący się w sferach dworu wiedeńskiego przeciw przymierzu z państwem Niemieckiem. Bez względu na to, czy i o ile myśli tam wypowiedziane są wyrazem zapatrywania osobistego autora, czy też sfer reprezentowanych przez tegoż — w każdym razie wrażenie, które broszura wywołała w państwie sąsiedniem, bardzo niemile oddziaływać musiało na miejsce, zkąd wyszła. Arcyksiążę Salwator od tej chwili stał się dla półurzędowych organów prasy niemieckiej widoczną głową ukrytego przeciw Prusom spisku, bądź to feodalnego, bądź to katolickiego — wszak właśnie wtedy przebąkiwano już o lidze katolickiej — w każdym razie naturalnie skierowanego przeciw Prusom. Nastąpiło w tym samym czasie przeniesienie Arcyksięcia do Krakowa i uważano to słusznie czy niesłusznie za potępienie kierunku w broszurze wskazanego ze strony najwyższej. Przypominam umyślnie przebieg tej rzeczy, by tem łatwiej poznać jej styczność z broszurą, która co dopiero wyszła w Lipsku i o tym samym traktuje przedmiocie. Niebawem i ta praca literacka — nie wiedzieć tylko czyja — zapewne stanie się przedmiotem dyskusyi. Broszura ta ma być polemiką przeciw wywodom arcyksięcia Salwatora, zdaje się atoli, że głównie skierowaną na to, aby wykazać niedostatki i wady obecnego systemu wojskowego, nie szczędzi bowiem ostrej krytyki nowo inaugurowanemu przez ministra Kollera kierunkowi. Autor przyznaje, że jest przeciwnikiem zasad objawionych przez arcyksięcia Salwatora, przyczem gorąco przemawia za sojuszem z państwem Niemieckiem. Jest zwolennikiem dawniejszego systemu bar. Kuhna i porzuca wszelką myśl sojuszu z Rosyą. Armia austryacka potrzebuje idei zaczepnej, albowiem według zdania autora, przyszłość Austryi wskazuje jej drogę ku Wschodowi, gdzie nie koliduje z Prusami, gdzie tylko z Rosyą będzie miała do czynienia. Jak więc wspomniałem, nie trudno dopatrzeć się ścisłego związku tej broszury z dyskusyą wywołaną przez arcyksięcia Salwatora. Zastanawia tylko, że ta broszura nie wymienia autora swego, a ciekawsze jeszcze pytanie, czy pisana w Berlinie czy w Wiedniu.

Sprawa fuzyi mniejszych kolei galicyjskich, o której obszerniej pisałem wam w poprzednim liście, jak donosi dziś jeden z dzienników tutejszych, bardzo energicznie ma być podjętą. Wszelako fuzya ta ma znowu nastąpić z koleją Czerniowiecką. Wstawia się za tym projektem radca dworu Nördling. Plan przyłączenia tych kolei do kolei Karola Ludwika porzucono według tego doniesienia. Mnie o tem nic nie wiadomo.

Przeciw śpiewaczce tutejszej opery komicznej p. Wandzie Bogdani, wniosła dziś prokuratorya oskarżenie o zbrodnię oszustwa według §§ 197, 201, 203 u. k., z wnioskiem dalszego zatrzymania jej w więzieniu śledczem. Oskarżona nie wniosła rekursu, w skutek czego oskarżenie stało się prawomocne i sprawa przyjdzie w maju przed sąd przysięgłych. Prokuratorya cytuje 20 świadków, po większej części poszkodowanych. Oskarżycielem jest prokurator Dr Pelser przewodniczącym radca sądu Derleth, obrońcą Dr. Hönigsmann.

Dunaj płynie już z majestatycznym spokojem w nowem łożysku. Za kilka dni stare koryto zostanie zamkniętem. Trzeba będzie do tego zatopić z galarami kilkanaście tysięcy sążni kamienia.

Kair 4 kwietnia.

Dzisiaj jeszcze świeższe wiadomości z centralnej Afryki. Przed kilku zaledwie godzinami powróciło dwóch Anglików należących do wyprawy Gordona. Zatrzymują się jedynie kilka dni i przyszłym statkiem odpływają do Europy, by zawieść listy do Londynu i zdać szczegółowy raport z dotychczasowych rezultatów. Ci panowie w czarnych dosyć kolorach malują stan obecny, a nie obiecują wiele na przyszłość. Obaj ludzie poważni i wykształceni, zapatrują się zimno na rzeczy i sumienne czynią sprawozdanie z tego co widzieli *et quorum pars magna fuerunt*. Jeden z nich p. Waston kapitan inżynieryi, od samego początku wyprawy towarzyszył Gordonowi, mimo wielu trudności i nieprzyjemności byłby wytrwał do końca, gdyby zdrowie nie było go zmusiło do opuszczenia tego zabójczego klimatu. Drugi porucznik Keyllok z *Horse-Guarde* po kilku miesiącach dostał krajowej febry i poświęcił sławę dla życia. Sam Gordon ma się lepiej, ale przed parą tygodniami utracił znowu dwóch towarzyszów, bardzo mu pożytecznych: korespondenta *Timesa* i naturalistę młodego zdolnego Szweda, którzy klimatu wytrzymać nie mogli i spoczęli przy kilku innych ofiarach tej wyprawy. Dzisiaj pozostało przy zdrowiu trzech Europejczyków: jeden Włoch, jeden Francuz i jeden Anglik. W tych warunkach expedycya postępów robić nie może, ale trudności nie powstrzymały nigdy ludzi. Ostatecznie człowiek odniesie zwycięztwo nad klimatem, nad biedą, nad przeciwnościami i nawet nad niepodobieństwem. Mimo kilkudziesięciu mogił wznoszących się jak drogoskazy szalonego przedsięwzięcia, znajdą się nowi ochotnicy, których wyziewy błotniste nie przestraszą: awanturnicy lub ludzie prawdziwego zapału, gotowi poświęcić swe siły i życie dla chwały uczestnictwa w tak ważnych odkryciach.

Może po za jeziorem Victoria znajdzie się ziemia obiecana, ale teraźniejsi pionerzy mają niewdzięczne zadanie. Dotąd prócz ogromnych bajór wzbierających w niektórych porach roku i tworzących prawdziwe jeziora, nie napotkano żadnego kraju mogącego przynieść korzyść materyalną Egiptowi. Livingston, którego do tej pory nikt jeszcze nie prześcignął w odwadze i znajomości kraju, przez kilka tygodni brodził po pas w wodzie, nie mogąc się jednak dostać do prawdziwych brzegów jeziora. Co tam kiedyś będzie z tym krajem, trudno przewidzieć przy rosnącym z taką szybkością rozwoju przemysłowym. Być może, że za lat sto pod równikiem nowa się stworzy Holandya: kanały, irygowane łąki, bogate miasta, wielki obrót kapitałów. Dzisiaj jednak prócz strusich piór i kości słoniowej nic więcej ten kraj dać nie jest w stanie a o żadnych ulepszeniach albo przedsiębiorstwach mowy być nie może. Wice-król jednak chętnie poświęca kilka, kilkanaście nawet milionów rocznie na tę wyprawę, by posuwać się w środek Afryki i rozszerzać granice Egiptu, a tym sposobem mieć zawsze pewne poparcie Europy.

Niema jeszcze żadnych wiadomości o Stanleyu, który na własną rękę i bez żadnej rządowej pomocy przez Zanzybar zamyśla dostać się do jeziora Victoria. Nie przebaczą nigdy Anglicy pułkownikowi Gordonowi, jeżeli Amerykanin pierwszy na jezioro wypłynie i ośmieli się wywiesić chorągiew Stanów Zjednoczonych. Śmiały redaktor *New-York Herald* od pięciu miesięcy nie daje znaku życia o sobie i obawiają się, by mu brak znajomości języka i doświadczenia nie uniemożebnił przedsięwzięcia. W tego rodzaju wyprawach osobista odwaga i pewność siebie nie wystarczają jeszcze. Livingston sam jeden bez pieniędzy i bez towarzyszów zaszedł najdalej przez wielką znajomość ludzi i sposobu jednania ich sobie. Murzyni tak go pokochali, że mu sami ułatwiali poszukiwania, a wypuścić go tylko od siebie nie chcieli..

Nowa zaszła kwestya z powodu reformy. Rząd grecki, który bardzo długo czynił trudności i nie chciał przystać na nowe trybunały, widząc, że wszystkie państwa europejskie wcześniej czy później przystaną na tę modyfikacyę juryzdykcyi konsularnej, zgodził się wreszcie na zmiany kapitulacyjne. Przedstawił swoich kandydatów na sędziów trybunałów egipskich, ale Wice-król przyjąć ich nie chciał. Ma w tem swoje ważne powody, a do tego opiera się na gruncie legalnym, bo ustawa daje mu zupełne prawo nominacyi, przyjęcia lub nieprzyjęcia kandydata. Ale ponieważ przedstawieni przez rząd grecki byli już sędziami trybunałów tak zwanych mięszanych w Konstantynopolu, więc i Porta także swoje zdanie chce wtrącić, i narzucić je Egiptowi. Nie zmieni to sytuacyi ale wprowadzenie reformy utrudnia i stawia przeszkody w chwili, gdy nowe trybunały już funkcyować powinny. Nim te jednak rozpoczną na prawdę swe czynności, będziemy mieli wiele podobnych kwestyj.

Profesor Bruchs-bej, który towarzyszył księciu Oldemburgskiemu do górnego Egiptu i oazy El-Neggerch w pustyni Libijskiej, odkrył nową świątynię faraońską, która rzuca nieznane światło na dzieje ostatnich prawowitych dynastyj, na panowanie kilku królów nubijskiego pochodzenia i czasy perskiego podboju.

Wczoraj 20go b. m., jak donosi telegram z Krotoszyna, wybrany został członkiem pruskiej Izby wyższej, jako reprezentant uprawnionych do wyboru powiatów południowo-wschodnich W. Ks. Poznańskiego p. Józef Morawski dyrektor ziemstwa.

Wszyscy kanonicy kapituły katedralnej Poznańskiej otrzymali wezwanie od sądu do stawienia się na d. 21 bm. w sprawie delegata apostolskiego.

Sąd powiatowy w Międzychodzie prowadzi śledztwo w celu wykrycia księdza, który w Kwilczu rzucił klątwę na Kicka. Powoływani byli p. Arsen, hr. Kwilecki, p. Eug. Trąmpczyński, miejscowi księża, nauczyciel, kościelny, lecz dotąd śledztwo nie odniosło skutku. Badani włościanie nic także nie wiedzą.

Wiedeń 20 kwietnia. Sejm górno-austryacki obradował na ostatniem posiedzeniu z powodu sprawdzania wyborów uzupełniających z wielkiej posiadłości, nad kwestyą prawa wyborczego posiadaczy duchownych prebend. Wydział weryfikacyjny wniósł, aby głosy tak zwanych używaczy duchownych prebend uznać za nieważne; powtóre, aby sejm wyraził ubolewanie i zadziwienie, że namiestnik zestawiając listy wyborcze nie uwzględnił przeszłorocznej uchwały sejmu unieważniającej głosy posiadaczy duchownych prebend; potrzecie wreszcie, aby wezwać namiestnika, iżby na przyszłość to bezprawie usunął. Przedmiot ten o tyle jest ciekawym i wywołał żywą dyskusyę w sejmie górno-austryackim, ponieważ rząd w Austryi Górnej rozmaicie się zapatruje w praktyce na kwestyę prawa wyborczego rzeczonych osób. I tak, stosownie do znanej uchwały Rady państwa, niedopuszczono w tym roku posiadaczy prebend do wyboru deputowanych do Rady państwa z wielkiej posiadłości, natomiast podczas wyborów do sejmu rząd przyznał im prawo głosowania. Pomimo opozycyi ze strony namiestnika bar. Wiedenfelda, sejm przyjął wniosek pierwszy i drugi, natomiast trzeci odrzucił.

W tymże sejmie uczynił poseł Göllerich wniosek, aby wezwać rząd, iżby prawne postanowienia co do uregulowania domokrąstwa poddał ścisłej rewizyi.

W sejmie tyrolskim został przedłożony wniosek rządowy co do zmiany wag i miar dotychczas używanych na wagi i miary metryczne, oraz wniosek w sprawie krajowego regulaminu budowniczego i organizacyi służby zdrowia.

Zresztą sejmy krajowe zajęte są po większej części budżetem krajowym, a wspomnianą powyżej ustawę o wagach i miarach metrycznych już nawet w niektórych z nich przyjęto.

— Korespondent wiedeński do *Gazety Lwowskiej* pisze: „Wykazy czynności tutejszych (w Wiedniu) sądów dają przykry obraz trwającego jeszcze przesilenia giełdowo-finansowego. Tutejszy (wiedeński) sąd krajowy w sprawach cywilnych załatwił w r. 1874 około 104,790 aktów. W latach 1867 do 1871 było ich tylko 73,000 do 75,000, w r. 1872 tylko 78,703, a w r. 1873 tylko 87,805, a zatem w ciągu jednego roku ilość aktów sądowych wzrosła o 17,000. Sąd handlowy załatwiał w poprzednich latach około 120,000 do 130,000 aktów, w roku ubiegłym zaś dwa razy tyle. Ilość procesów wzrosła o 45% w porównaniu z rokiem ubiegłym, ilość konkursów o 30%, ilość sprzedaży przymusowych o 70% i t. d. Cyfry te są wiernem zwierciadłem przesilenia, którego nikt niemógł powstrzymać i które było nieuniknionem po szalonych harcach giełdowych“.

— Węgierski minister komunikacyj, p. Peche, wydał okólnik do wszystkich węgierskich zakładów komunikacyjnych w sprawie języka urzędowego, w którym poleca ścisłe przestrzeganie dawniej wydanych rozporządzeń. W okólniku tym wyraża minister nadzieję, że we wszystkich gałęziach zarządów komunikacyjnych zapanuje w tej mierze duch patryotyczny; dalej przyrzeka minister, iż wkrótce wydany zostanie węgierski słownik wyrazów technicznych, a w końcu oświadcza stanowczo, że z dniem 1 stycznia 1876 r. ustać muszą bezwarunkowo wszystkie wyjątki, które dotychczas były cierpiane ze szkodą języka węgierskiego. Wypracowaniem słownika wyrazów technicznych ma się zająć węgierska Akademia umiejętności.

— W Izbie niższej sejmu węgierskiego wystosował Helfy interpelacyę do prezesa Ghyczego, czy posłowie mianowani publicznymi notaryuszami złożą swe mandaty poselskie. Na interpelacyę tę odpowie prezes na najbliższem posiedzeniu. — W komisyi handlowej uchwalono na wniosek ministra handlu nie zalecać Izbie przyjęcia *en bloc* projektu ustawy handlowej, lecz rozprawiać nad poszczególnemi działami.

— W sprawie zmniejszenia opłat frachtowych od zboża, konstatuje *Pester Lloyd*, że bawarska kolej państwowa wysłuchawszy zdania najcelniejszych południowo-niemieckich domów handlowych, jest bardzo skłonną do zmniejszenia opłat od zboża węgierskiego. W okoliczności, że w obrocie rosyjsko-południowo-niemieckim ustanowiono 5 centimów za beczkę i kilometer, a w obrocie rosyjsko-szwajcarskim 4 centimów, upatrują szkodę dla handlu południowo-niemieckiego i obecnie agitują za tem, ażeby i dla Niemiec południowych ustanowioną została niższa taryfa.

Rosya.

Wszelkie reformy, które się w Rosyi odbywają, nie mogą ujść naszej uwagi, choćby dla tego, że albo dotyczą bezpośrednio nas Polaków, albo pośrednio t. j. tych licznych krajów zabranych, które przez długie wieki dzieliły losy Rzpltej Polski aż do naszego rozbioru. Kraje te niegdyś stanowiły ogromną przestrzeń Polski, oprócz Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy; należały do nas przez długie wieki gubernie: Czernihowska, Połtawska i część Smoleńskiej, Kurskiej oraz Charkowskiej. Nie tylko ludowa mowa tych krajów, zwyczaje, lecz nawet dawne polskie prawodawstwo tak głęboko zrosły się z życiem tych krajów i ludzi, że do dziś dnia jeszcze ślady polskiego prawodawstwa i statut Litewski z religijnem tam się chowają uczuciem. Na dowód przytoczyliśmy wyjątek z gazet petersburgskich o znaczeniu i wadze Litewskiego statutu dziś jeszcze w tych dawno straconych dla nas prowincyach. Polska nie może stracić z myśli tych krajów, nie dla tego, ażeby koniecznie miała żywić nadzieje odbudowania w całości przedrozbiorowej Polski, bo los tych krajów nie zależy wyłącznie od nas; ale ponieważ one tyle wieków stanowiły integralną całość naszą i z nami tyle dzieliły już losów, a ich historya tak jest z historyą naszą związana, że dla nas jest całością; więc dzieje tych krajów tak samo są dla nas drogie, jak i własne nasze.

Wiemy, że te kraje wzrosłe i zbudowane na podstawach tak od rosyjskich odmiennych, że nic ich też z Rosyą nie łączy; nie tylko ludowa mowa, która nierównie do mowy polskiej się zbliża, lecz sama podstawa, grunt życia, urządzenia społeczne, rodzinne, tak są zmieszane z polskiemi, że nawet rzut oka pobieżny łatwo dostrzeże to jedno wspólnictwo zarysów z nami. A chociaż dziś odłączone od Polski, straciły bliższy związek z nami, to jednak z Rosyą ani się mogły, ani chciały zespolić, zachowując w skrytości nieprzychylne dla niej uczucia.

Po uwłaszczeniu włościan w Rosyi, prowincye te otrzymały również najszersze autonomiczne prawa włościańskie. Bez przesady rzec można, że nigdy szlachta pomimo największych praw i przywilejów w Rosyi, nie otrzyma tyle korzystnych ustępstw, jak włościanie. Był to czas, w którym Rosya zagrożona wstrząśnieniami w Polsce, chciała zyskać lud prosty i mieć go po swej stronie. Przystępując jednak do reform ludowych z największym pośpiechem, zaprowadziła urządzenia w gminach tak niedokładne, że teraz poprawić lub zmieniać je musi. Nowe rozporządzenie carskie pozwala tym razem i szlachcie brać udział w włościańskich teraz reformach, jest to krok polityczny i bardzo na dobie, bo szlachta rosyjska straciwszy bardzo wiele dawnych przywilejów, okazywała tyle dla rządu niechęci, że zawezwana do tak ważnej sprawy reformowej, nabierze otuchy i życia. W każdym razie z odbywanych teraz w Petersburgu posiedzeń, rosyjska szlachta wiele okazuje w sprawie reformy włościańskiej energii i życia. Obecnie ważne w tej mierze toczą się obrady, a chociaż nieskończyły się jeszcze, przedmioty badań żywe wzbudzają dyskusye.

W urządzeniu gmin włościańskich przezwanych w Rosyi *wołosti*, nie można było dopatrzeć się, gdzie się zaczyna działalność sądu gminy a gdzie policyi. Z tego powodu wpływy policyi były na gminy tak wielkie, że każdy policyant rosyjski należał prawie do gminnych urzędów. To też hr. Dawidow chce złączyć w osobie naczelnika gminy zwanego w Rosyi *Wołostnym*, obowiązek i policyjnego agenta i sędziego pokoju; z tego by wypadało, że dzisiejsi sędziowie pokoju mianowani przez rząd zostaliby zupełnie usunięci. Gdy jednak ten przedmiot nie jest ostatecznie roztrzygniętym, oczekiwać przeto wypada stanowczej decyzyi.

Ważniejszy jednak toczył się jeszcze przedmiot dotyczący własności komuny. W Rosyi włościanie nie mają własności osobistej, i to jest odrębna ich cecha nadzwyczaj charakterystyczna. Panem i właścicielem gruntów wiejskich jest gmina, a każdy włościanin pracuje w polu nie jako gospodarz i właściciel osobisty, ale jakby najemnik gminy. Uzbieranym plonem wszyscy się dzielą: tak było od wieków i tak jest dzisiaj. Długi czas mniemano, że taki system jest czysto słowiański; zaciera się w nim nie tylko jednostka ale i własność osobista. W dzisiejszych rozprawach szlachty w Petersburgu zaczynają twierdzić, że ten system komunalny, nie tylko że nie jest słowiańskim, ale należy do ludów barbarzyńskich, czyli jak mówi nasz ziomek prof. Duchński (znany z badań o pochodzeniu Rosyan) do ludów Turańskich. I rzeczywiście, sami Rosyanie mniemali dotąd, iż taki stan komunalny będzie podstawą dla nowego ustroju społeczeństwa na przyszłość, które cały świat zmieni: gdzie tłum czy gmina jest właścicielem wszystkiego a jednostki nic nie mają. Jest to komunizm, który w Rosyi tak głęboko wszedł w duch narodu i kraju, że nawet język i mowa są tego dowodem. Rosyanie nie używają w rozmowie słowa: *jestem* a choć gramatyczna forma czasu teraźniejszego trybu bezokolicznego istnieje: *jesm*, *jest* i t. d., to jednak jako martwe wyrażenia, bo w rozmowie absolutnie nie są w użyciu. U Rosyan więc pojęcie *jestem* jako osoba nie istnieje; sam geniusz ich języka myśl tę wyrzucił; ale jest tylko komuna, w której wszystkie jednostki są zlane.

W każdym razie sami Rosyanie przekonywają się dzisiaj, że taki stan komunalny jak w Rosyi, istnieje u dzikich ludów, u Arabów, w północnej Ameryce i t. d., a należy do pojęć słowiańskich, gdzie wyrok znaczenia jednostek wysoko się rozwinął.

Do tej pory Zgromadzenie szlachty Petersb. ukończyło jedną tylko reformę t. j. ponieważ sądy gmin nie dopuszczały apelacyi a to było powodem nadużyć; więc przeto to zmienia się o tyle, iż w sprawach tak kryminalnych jak cywilnych, których wartość przenosi rubli dziesięć, apelacya jest dozwoloną. Jakie formy zostaną jeszcze zaprowadzone, podamy potem, bo one dotyczeć będą nie tylko Rosyi lecz i zabranych prowincyj.

Obecnie toczy się w Petersburgu spór, co zrobić z archiwum polskiem zabranem z Warszawy po rozbiorze kraju. Archiwum to wielkiej wagi dla historyi Polski, składające się z metryk koronnych, niema dla Rosyi żadnego znaczenia, ba każde badanie dawnych dziejów Polski przynosi Rosyi historyczne przykrości i upośledzenia. W liczbie oryginalnych dokumentów jest autograf Unii Lubelskiej i inne. Obecnie postanowiono całe to archiwum znajdujące się przy Senacie oddać do cesarskiej biblioteki z tem, że chcący korzystać z tych historycznych dokumentów powinien podać prośbę z nadmienieniem 1) że ma prawo lub pozwolenie od władz robienia wypisów, kopij lub sprawdzenia, 2) powinien płacić za wypis lub sprawkę każdego dokumentu po pięć rubli na korzyść skarbu, 3) prócz tego za każdy arkusz po 40 kop. itd. Utrudnianie wstępu do tego archiwu tłómaczy się tylko tem, że Rosya chce stłumić wszelkie zamiary badania przeszłości Polski, które nigdy na korzyść rosyjskiej historyi nie idą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. Otóż znów zajrzała dziś do nas wiosna, nie wiemy czy w gościnę, czy też na stały już pobyt. Jeszcze w powietrzu walka wiatrów, ale już północny zwrócił się, zatem pozwala wróżyć wreszcie nastanie piękniejszej pory.

— *Afisz teatralny* zapowiada przedstawienie na scenie krakowskiej „Żyda“ Lubowskiego i „Wielkie Bractwo“ hr. Fredry syna.

— Wyszło z druku w małym formacie „Sprawozdanie komisyi konkursowej o rozdaniu nagród za utwory sceniczne w r. 1875 (rok piąty). Nagrody hr. Franciszka Łubieńskiego, hr. Artura Potockiego, p. Ludwika Oraczewskiego i dyrekcyi Teatru krakowskiego“.

— Wczoraj sąd przysięgłych uznał winnym podpalenia Jana Lastówkę, zdunia, który podpalił był w Borku Fałęckim przy Podgórzu własność p. Stan. Armatysa. Sąd skazał podpalacza na pięć lat ciężkiego więzienia.

— Snać, że niektóre szynki w Krakowie mają przywilej, że są całą noc otwarte. Do nich należy szynk przy ulicy Kanoniczej pod L. 126, pod firmą traktyerni, gdzie dziś rano o 3-ej zaszła bitka między wojskowymi a cywilnymi, bo chociaż to było podobno już po capstrzyku, wszelako znajdowali się tam i wojskowi. W bitce tej Jan Bakoński, dyurnista, żonaty i dzietny, wyrwawszy bagnet jednemu żołnierzowi, pchnął go nim w piersi. Wtedy dopiero przybył patrol i aresztował Bakońskiego; żołnierz jest niebezpiecznie ranny.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Ludwika Wyskoczyńskiego, czeladnika szewskiego za kradzież i polanie sukien kwasem siarkowym.

— W policyi złożono trzy klucze, znalezione przez podoficera w ulicy Szczepańskiej jeszcze d. 3 bm., i książkę robotniczą Tomasza Moskala z Barwałdu średniego, znalezioną wczoraj przez policyanta na ulicy Kanoniczej.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Temperatura miesiąca marca należy w tym roku do wyjątkowych, nie tylko ze względu na średnią, ale także i ze względu na bardzo nizką dzienną, jaką od roku 1856, a zatem w ciągu lat dwudziestu zauważono.

W Krakowie, gdzie od pięćdziesięciu lat regularnie meteorologiczne spostrzeżenia notowano, był tegoroczny marzec od roku 1845 najzimniejszy, a jak świadczy uwaga, której mi przez grzeczność udzielił dyrektor c. kr. obserwatoryum astron. p. Fr. Karliński, to w ciągu tych pięćdziesięciu lat pierwszy raz zdarza się, że idące po sobie miesiące: listopad, grudzień, styczeń, luty i marzec mają średnią ciepłotę niższą od zera, i że zwykle po zimnym listopadzie, następował ciepły marzec.

Roczniki meteorologiczne stwierdzają, że w ciągu lat dwudziestu była we Lwowie ośm razy, w Krakowie pięć razy, w Wiedniu raz tylko ciepłota miesiąca marca niższa od zera, że zaś w Wiedniu w ciągu stu lat t. j. od r. 1775 tylko trzy razy, mianowicie w r. 1785 1808 i 1845 marzec był jeszcze zimniejszy od tegorocznego.

Lata, w których marzec miał średnią ciepłotę niższą od zera, wykazuje następujące zestawienie:

	we Lwowie,	w Krakowie,	w Wiedniu
R. 1856	— 2·36° R.,	— 0·69° R.	—
1858	— 1·03° R.,	— 0·66° R.	—
1860	— 0·85° R.,	— ·—	—
1863	— 0·72° R.,	— 1·06° R.	—
1867	— 0·43° R.,	— ·—	—
1870	— 1·18° R.,	— 0·81° R.	—
1874	— 0·91° R.,	— ·—	—
1875	— 2·40° R.,	— 2·04° R.	— 3·76° (!) R.

Najniższą dzienną ciepłotę w marcu uważano:

	we Lwowie,	w Krakowie,	we Wiedniu
1858	3. mar.—16·4°R.	5. m.—17·6°R.	4. m. —7·3°R.
1875	8. mar.—12·4°R.	8. m.—12·8°R.	7. m. —7·2°R.

Jakkolwiek więc tegoroczne *minimum* ciepłoty wyższe jest od *minimum* w r. 1858, należy ono zawsze do niezwykłych meteorologicznych zjawisk.

Mat. Kurowski, dyr. gimn.

— X. Józef Ogonkiewicz, wikary w Sułkowicach, przeniesiony do Niedźwiedzia. X. Karol Niedzielski, pleban w Równem, zrzekł się tego probostwa. X. Wojciech Grocholski, b. kapelan w Storożyńcu na Bukowinie, otrzymał probostwo w Liczkowcach, a zarządzca tej parafii X. Alfred Białogłowski, przeniesiony do Ponikwy.

— Ponowny wybór jednego członka Rady powiatowej Żydaczowskiej z miast, odbędzie się d. 13 maja, a jednego członka z większej własności ziemskiej d. 14 maja.

— Dyrektor gimnazyum w Kołomyi p. Kalikst Kruczkowski, niegdyś nauczyciel w Nowym Sączu i Krakowie, a następnie dyrektor gimnazyum w Wadowicach, przeniesiony został na stan spoczynku.

— Od nowego roku wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc *Bartnik postępowy*, pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodownictwu. Właścicielem i redaktorem jest prof. Dr T. Ciesielski. Dla chodowników pszczół i ogrodników jest to pisemko bardzo pożądane. Ostatni numer (8) zawiera: Nauka hodowania pszczół (z rycinami c. d.) przez B. C.; Z meteorologii (c. d.) przez prof. Dra Staneckiego; O goździkach (c. d.) przez prof. Tynieckiego; Wybór dla klimatu naszego stosownych gatunków jabłek przez S. Padlewskiego; Roboty w pasiece i ogrodzie w kwietniu; Sadzenie drzew owocowych na wiosnę; Ruch stowarzyszeń; Ogłoszenia.

— Donieśliśmy przed parą dniami o śmierci dwóch aeronautów d. 15 b. m. w balonie „Zenit“ zaszłej. Raport pozostałego przy życiu trzeciego ich towarzysza Tissandiera wysłany nazajutrz z Ciron (Indre) do paryskiego Towarzystwa jazdy powietrznej, najlepiej rzecz wyjaśni. Brzmi on:

„Telegram urzędowy zawiadomił Was o okropnem nieszczęściu, jakie spotkało Sivela i Croce-Spinelli. Uduszeni zostali w wyższych warstwach powietrza, do których dotarliśmy. Doniosę tyle, co mi wiadomo o tym dramacie, gdyż przez dwie godziny znajdowałem się w stanie zupełnego odrętwienia.

„Wznoszenie się z zakładu gazowego w Villette poszło dobrze. O godz. 1ej po południu byliśmy już przeszło 5000 metrów wysoko (nacisk 400). Wpuściliśmy powietrze w kiszki potażowe, odliczyliśmy bicie pulsów, zmierzyliśmy wewnątrz temperaturę balonu, która wynosiła przeszło 20° C., gdy powietrze zewnętrzne nie dochodziło 5°. Sivel urządził łódkę, Croce używał swego spektroskopu. Byliśmy wszyscy trzej weseli. Sivel wyrzucał ballast; wznosiliśmy się w górę, wdychając w siebie kwasoród, który wyborny wpływ wywiera. O godz. 1ej minut 20 wskazywał barometr 320m; byliśmy więc w wysokości 7000 metrów; temperatura nie dochodziła do 10°. Sivel i Crocé zbledli, ja czuję się słabym, wdycham kwasoród, co mię nieco orzeźwia. Wznosimy się ciągle. „Mamy wiele ballastu — pyta Sivel — muszę go trochę wyrzucić“. „Rób pan, co chcesz“, odpowiedziałem. Zwraca się on potem do Crocego i to samo zadaje mu pytanie. Croce stanowczo dał głową znak potakujący. Mieliśmy w łodzi pięć worów piasku, każdy ważący 50 funtów, a przynajmniej cztery wisiały na sznurach zewnątrz łódki. Sivel bierze za noż i przecina z kolei trzy sznury. Wory wypróżniają się, a my szybko pędzimy w górę. Naraz uczułem się tak słabym, że nie mogę nawet odwrócić głowy, aby widzieć przyjaciół, którzy, jak sądzę, usiedli. Chcę uchwycić kiszkę z kwasorodem, ale mi niepodobna podnieść ręki; umysł jednak był jeszcze jasny. Zwróciłem oczy na barometr i widziałem, jak igiełka wykazywała liczbę nacisku na 290, potem na 280. Chciałem zawołać: „Jesteśmy na 8000 metrów!“ ale język był jakby skołczały. Nakoniec zamknęły mi się oczy i straciłem przytomność. Było około godz. 1½. O godz. 2 min. 8 ocknąłem się na chwilę. Balon spadał szybko, byłem w stanie odciąć jeden worek ballastu, aby spadek powstrzymać i zapisałem w swojej notatce: „Spuszczamy się; temperatura dochodzi 8°. Wyrzucam ballast — Sivel i Croce leżą jeszcze bezprzytomni na podłodze łodzi. Spuszczamy się bardzo szybko“.

„Zaledwie te słowa napisałem, a popadłem już w pewien rodzaj drżenia i jeszcze raz zemdlałem. Czułem wiatr natarczywy, co wskazywało szybkie spuszczanie się. W kilka chwil potem czułem, że mię ktoś trząsł za ramię. Poznałem Crocego, który się ocknął. „Wyrzuć balast!“ rzekł mi — „spuszczamy się na dół“. Ale zaledwie zdołałem oczy otworzyć i nie wiem, czy Sivel ocucił się. Przypominam sobie, że Croce odjął kiszkę z kwasorodem i wraz z ballastem, kołdrami itd. wyrzucił z łódki. Wszystko to jest wspomnieniem bardzo zmąconem, które spiesznie przeszło, gdyż jeszcze bardziej osłabłem jak przedtem i zdawało mi się, że usypiam snem wiecznym. Co się potem stało? Widzę, że balon pozbawiony ballastu, niedostępny i bardzo gorący, jeszcze wzniósł się w wyższe strefy. O godz. 3ej 15 min. otworzyłem znów oczy, czułem się złamany, ale umysł mój ożywia się, balon spada z przerażającą szybkością, łódka miotana to w tę, to w ową stronę. Czołgam się na kolanach i szarpię za ramię Crocego i Sivela; wołam: „Sivel! Croce! zbudźcie się!“ Obaj moi towarzysze siedzieli w kuczki w łodzi, głowy ukrywszy w płaszcze. Dobywam wszystkich sił i staram się ich dźwignąć. Twarz Sivela była czarna, oczy zagasłe, usta szeroko otwarte i pełne krwi. Oczy Crocego były zawarte a usta skrwawione. Co się we mnie działo, tego nie zdołam opisać. Czułem straszny wicher, byliśmy w wysokości 6000 metrów; w łodzi znajdowały się dwa balasty; wyrzucam je; ziemia szybko się zbliża. Chcę dobyć noża, aby odciąć linę kotwicy; niepodobna mi go znaleść; byłem jak szalony i wołałem ciągle na Sivela o pomoc. Na szczęście znalazłem nóż i mogłem uwolnić kotwicę w stosownej chwili. Pierwsze uderzenie o ziemię było nadzwyczaj silne. Zdawało się, że balon spłaszczył się i sądziłem, że położy się, ale wiatr silny pochwycił go. Kotwica niechciała się zaczepić, a łódź wlokła się po polach, zwłoki moich biednych przyjaciół były miotane na wszystkie strony, i sądziłem, że lada chwila wypadną z łodzi. Wszakże mogłem uchwycić sznur od klapy, balon wypróżnił się i uderzył o drzewo. Była godz. 4ta, kiedym wysiadł, i opanowany zostałem silną, gorączkową drażliwością i zaraz padłem jak nieżywy na ziemię. Było mi, jakbym szedł za moimi przyjaciołmi na tamten świat. Wszakże nieco przyszedłem do siebie. Znajdowałem się obok moich nieszczęśliwych towarzyszy, których ciała były już zimne. Kazałem zanieść ciała ich do pobliskiej stodoły. Boleść dławiła mię. Jestem w Ciron, gdzie znalazłem zupełną gościnność. Całą noc miałem gorączkę; niemogę jeszcze nic jeść i jestem niezmiernie osłabiony. *G. Tissandier.*“

Balon „Zenit“ był urządzony do celów czysto naukowych i już raz odbywał podróż. Teraz szło o spostrzeżenia spektroskopijne na słońcu i o dojście do najwyższej, jak można, warstwy powietrza; dla tego Akademia Umiejętności przyczyniła się do kosztów. Dawniejsi aeronauci, jak Glaisher i Coxwell twierdzili, że doszli do 11,000 metrów wysoko, a pierwszy z nich nie stracił nawet przytomności. Tym razem pobyt na 8,000 metrów stał się zabójczym. Wszyscy trzej aeronauci odbywali już nieraz podróże balonem. „Zenit“ mieścił w sobie 3,000 metrów sześć. gazu. Sivel był dawniej marynarzem i zięciem aeronauty Poitevin, odbył on już trzy czy cztery razy podróż na około świata i z miłości do nauki puszczał się balonem. Był bardzo zręczny i umiał dać sobie radę ze sznurami balonu. Croce-Spinelli był inżynierem i przed kilkoma dniami odbył już tym samym balonem podróż, którą opisał. Tissandier, redaktor pisma *La Nature*, doświadczony aeronauta, podczas oblężenia Paryża usiłował nadaremnie z bratem swoim Albertem utrzymywać stałą pocztę balonową między Paryżem a departamentami.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 22 kwietnia, dramat w 3ch aktach napisany przez Władysława Okońskiego. Zalecony do grania przez komisyę konkursową krakowską 1875 roku: *Niewinni*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 20 kwietnia pochmurno; termometr od 4·1 doszedł do 8·2 R. Barometr opada; dnia 21 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 328.26, termometru 3·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 22 kwietnia: Śgo Sotera i Śgo Kaja męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 kwietnia.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu d. 19 kwietnia przy spędzie 3074 sztuk wołów. Płacono za cetnar mięsa wołów galicyjskich od 24½ do 26½ złr., tranzakcye jak zwykle po większej części odbywają się na wagę żywą z potrąceniem umówionych procentów, co oczywiście zawsze wypada na niekorzyść sprzedającego, każdy bowiem procent żywej wagi odpowiada cenie 50 c. Tym sposobem ceny notowane zawsze jeszcze o pół do 1 złr. w rzeczywistości są mniejsze.

Wiadomości z Paryża i Londynu z ubiegłego tygodnia są następujące:

Paryż. Przypływ na targowicy wołów i owiec był mniejszy, mianowicie co do wołów, zkąd targi były więcej ożywione i ceny cokolwiek się podniosły z wyjątkiem wszakże na cielęta, za które płacono mniej niż w zeszłym tygodniu. Notowano ceny następujące: za wołowinę od 1.66 do 1 fr. 20 centimów za kilo mięsa; za skopowinę od 2 fr. 06 centimów do 1·80 c. za kilo mięsa; cielęcinę 2—18— do 1·60 za kilo mięsa.

Londyn. W ubiegłym tygodniu przybyło na targowicę tameczną z zagranicy 21,809 sztuk wołów i owiec Notowano ceny następujące: za woły za kilo mięsa 1go gatunku 2 fr. 05 centimów, za pośledniejsze gatunki 1.87 do 1 fr. 23 centimów; za owce 1 fr. 75 do 2 fr. 10 centimów za kilo mięsa.

W liczbie przybyłych obcych sztuk było z Hamburga 6457 sztuk owiec.

Wiedeń dnia 20 b. m. Nierogacizny było ogółem 2849 sztuk, płacono za młodziaki 17 do 23 złr. średnie 21 do 26 złr., grube wieprze 26 do 31 złr. za cetnar żywej wagi. Ceny spadły o ½ reńskiego na cetnarze.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do 21go kwietnia.

HOTEL SASKI: Jędrzej Orzechowicz wł. dóbr z Galicyi, Ottokar Morawce z Czech, Karol de Ville Vells z Anglii, Stanisław Lebowski wł. dóbr z Kongresówki, Albert Konarzewski z Paryża, Józef Trenner z Częstochowy, Emil Meyer z Warszawy.

HOTEL POLLERA: L. Walbaum z Hanoweru, Józef Frey z Wiednia, Ludwik Ehlert z Hanoweru, Józef Mycielski z Poznania, Franciszek Pollak kupiec z Jasła, Józef Nowak z Płocka, Aleksander Świętochowski prof. z Warszawy, Ludwik Meiler z Berna, B. Schlesinger z Gliwic, Konstanty Miller z Warszawy, S. Zwillinger z Opawy, Fryderyk Weiss z Wiednia, Ernest Pfleiderer z Wiednia, Dr E. Reben z Przemyśla, Józef Gorczyński wł. d. z Kongresówki, Dr Kazimierz Sakowicz z Rosyi, Alfred Weiss z Berna, Gustaw Steeb nadporucznik z Wiednia, N. Soebkoli z Rosyi, Ernestyna Głowacka ob. ze Lwowa, Zygmunt Hanke z Ung-Hradisch, A. Kleczel ob. z Wrocławia, J. Rulikowska ob. z Kongresówki, W. Rühl z Wiednia, R. Pfander z Wiednia, Ernest Runge z Berlina, Henryk Chosłowski z Poznania.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Karol Wenda wł. dóbr z Kongresówki, Jan Zażycki z Kongresówki, Franciszek Lipiński z Sohran, Józef Machowicz z Tarnowa, Teodor Gabryelski z Ryglic, Józef Żywicki wł. d. z Biskupic, Bronisław Średnicki wł. dóbr z Kongresówki, Maksymilian Dzięgielewski wł. dóbr z żoną z Ochoczy, Filip Karch z Darmstadtu.

Nadesłane.

Walne zebranie Towarzystwa „Anker.“

Towarzystwo zabezpieczeń na życie i renty „Anker,“ odbyło dziś pod przewodnictwem swego prezesa hr. Edmunda Zichego 16 zwykłe walne zebranie.

Zastąpionych było 416 akcyj z 78 głosami. Wedle *sprawozdania rachunkowego* za rok 1874 przeczytanego przez dyrektora zakładu Dr F. N. Bodarta pomimo niekorzystnego położenia, w jakim się rok 1874 pod wpływem gospodarskiej kryzys znajdował, 4726 wniosków o zabezpieczenie z kapitałem 9,969,392 zł. *Z tych realizowano 3936 wniosków z kwotą 4,214,076 złr.*

Stan ubezpieczeń wynosił w końcu 1874 r. po odciągnięciu wymazanych układów, 93,395 układów z kwotą 109,315,215 złr. 75 c. zabezpieczonego i podpisanego kapitału i 69,672 złr. 71 c. renty. *Wzajemne stowarzyszenia na przeżycie* obejmowały 53,397 układów z podpisanym kapitałem 51,348,664 złr. 20 c. i stanem majątkowym 17,411,691 złr. 40 c.

Dochody *z premij i należytości zarządu* wynosiły 1,218,417 złr. 41 c., z których 258,050 złr. 89 c. na kategoryę zabezpieczeń na wypadek śmierci z udziałem w zysku odpadły. Dodawszy do tego wkładki asekuracyjne 1,459,730 złr. 60 c. otrzymuje się *roczny przychód* z premij i wkładek 2,678,206 złr. *Fundusz rezerwowy premij* na zabezpieczenia w razie śmierci wzrósł natychmiast na 3,349,855 złr. 79 c.

Kwota poręczenia dla zabezpieczonych towarzystwa „Anker“ wynosiła w końcu 1874 r. *24,697,106 złr. 87 c.*, a mianowicie składa się z następnych pozycyj:

Funduszu asekuracyjnego . 5,518,933 złr. 11 c.
Majątku stowarzyszeń na przeżycie . . . . 17,411,691 złr. 40 c.
Kapitału akcyjnego z zyskiem rezerwowym . . . . . *1,766,482 złr. 36 c.*

Stosunek śmiertelności roku 1874 może być jako najkorzystniej oznaczony, gdyż chociaż przyjęte rachunkowo wypadki śmierci cokolwiek przekroczone zostały, to jednak ogólna kwota wypłacana została *poniżej* normalnej cyfry, przyczem znów się spostrzeżenie sprawdziło, że śmiertelność między osobami z wyższemi kwotami zabezpieczonemi stosunkowo mniejszą była. *Wypłacono* na 291 wypadków śmierci (244 mężczyzn, 47 kobiet) ogólną kwotę zabezpieczoną 582,734 złr. 18 c., czyli netto po odtrąceniu 48,160 złr. zwrotnych zabezpieczeń kwotę 534,574 złr. 18 c. Za *wzajemne ubezpieczenia* otrzymali podpisujący napowrót w skutek 196 wypadków śmierci 91,636 złr. 90 c.

Prowizye wyniosły 143,116 złr. 15 c. i zostały jak w ostatnich latach zupełnie *odpisane*, tak, że bilans nie jest obciążony, ani prowizyami ani też innemi kosztami.

W nieruchomościach pokazuje się ciągły wzrost dochodu. *Zastawianie na efekta*, które potrzebne jest do utrzymania w ruchu przeznaczonej kwoty kapitału, ograniczyło się na zaliczki za pokryciem 30 procent całkiem pewnych wartości.

Rachunek efektów sam w ilości 754,011 złr. wykazuje wedle dołączonego wyszczególnienia wyłącznie tylko pupilarne papiery wartościowe.

Prócz tego podaje sprawozdanie wiadomość o pocieszającym fakcie, że w dziale *ubezpieczeń z udziałem zysku* z r. 1869 wykazała się *dywidenda 22 procent* wpłaconych premij, która teraz rozdaną zostanie.

W reszcie zawiadomieni zostali akcyonaryusze, że Towarzystwo ubezpieczeń na życie *„der Bund,“* które w zupełnie uporządkowanych stosunkach swój interes zwinęło, wszelkie obowiązujące ubezpieczenia za zezwoleniem swych ubezpieczonych począwszy od 1 stycznia b r. na Towarzystwo *„Anker“* przeniosło, w czem niezawodnie leży dowód wielkiego zaufania, które w tym zakładzie ludzie pokładają.

Ponieważ rachunek zysków i strat zamknięty zostaje *saldem zysku* 80,954 złr. 59 c. przeto rada zawiadowcza stawiła wniosek przeniesienia 1831 złr. 26 c. na nowy rachunek a rozdania 79,123 złr. 33 cent. Zatem *ogólna dywidenda* za r. 1874 wynosząca za akcyę 114 złr., równa się *odsetkowaniu 19%* wpłaconego kapitału akcyjnego.

Sprawozdanie o sprawdzeniu wykazało zupełną zgodność bilansu z księgami Towarzystwa i wyraziło całkowite zadowolenie z prowadzenia interesu. Na tej więc podstawie przyjęte zostały jednogłośnie *wnioski* rady zawiadowczej, której udzielono *absolutorium*. Przeznaczeni do wstąpienia członkowie rady zawiadowczej bar. Villers, tudzież pp. F. Cels, hr. Dubsky i H. Flesch jako rewizorowie, następnie hr. Revertera i pan Jerzy Scheyer jako zastępcy, zostali na nowo wybrani.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20go kwietnia. Według *National Ztg* zwłoka w wniesieniu ustawy o zwinięcie zakonów i kongregacyj kościelnych wynikła z powodu dodatkowego rozbioru tej sprawy w ministerstwie, gdzie idzie o danie niektórym instytucyom możności pozostawienia ich z prawem odwołania.

Paryż 19 kwietnia. Dzienniki francuskie zaprzeczają formalnie twierdzeniu *Nordd. allg. Ztg*, jakoby prasa francuska jeszcze przed artykułem berlińskiej *Post* zalecała codziennie odwet. *Monitor* wzywa *Nordd. allg. Ztg*, aby wymieniła dzienniki francuskie, które tak przemawiały.—*Monitor* donosi, że staraniem jest przywieść umowę do skutku między Karlistami i północną koleją hiszpańską o bezprzeszkodny ruch pociągów.

Rzym 19 kwietnia. *Gaz. ufficiale* ogłasza umowę zawartą między Włochami a Belgią o używanie kart korespondencyjnych. — Nuncyusz papieski mngr Simeons odjechał dziś z członkami nuncyatury do Madrytu. *La Voce della Verità* zaprzecza doniesieniu dzienników zagranicznych, jakoby episkopat niemiecki przesłał Papieżowi sprawozdanie o położeniu kościoła w Niemczech. W senacie odczytano petycyę patryarchy Weneckiego Trevisanato w przedmiocie art. 14go ustawy rekrutacyjnéj pod względem kleryków. Petycyę tę odesłano do komisyi.

San Remo 19 kwietnia. Księstwo Aosta wyjechali do Turynu.

Werona 19 kwietnia. Królewicz Pruski wyjechał dziś z żoną do Bononii.

Bononia 20 kwietnia. Królewicz Niemiecki przybył tu wczoraj z żoną a dziś rano wyjechał do Rawenny, zkąd wieczór wróci tutaj, a we czwartek jedzie do Florencyi.

Z wielką przyjemnością wyczytaliśmy w jednym z dzienników lwowskich szczegóły o posiedzeniu komisyi drogowej we wtorek, a więc już po odroczeniu się Sejmu na święta ruskie. Pozwala nam to bowiem niedowierzać utyskiwaniu, jakie w innem piśmie lwowskiem czytamy, że posłowie zajęci w komisyach, wyjechali na święta, przez co pomimo odroczenia Sejmu, nieprzygotują prac na nowe zebranie. Chcemy zawsze mniemać, że posłowie, którzy Lwów opuścili, uczynili to tylko w przekonaniu, że oddalenie ich nie sprowadzi ujmy w pracach komisyjnych, lub też nieobecność swoją ograniczą według przyjętych w pracy obowiązków.

Podróż N. Pana po Dalmacyi jest prawdziwym tryumfalnym pochodem. Ze wszystkich nawet mało znanych miejscowości nadchodzą opisy przyjęcia Cesarza z równym zapałem i świetnością. Wszędzie Monarcha stara się zbadać potrzeby ludu, przekonać się o niedostatkach, którym zaradzić wypada, jakoteż o usiłowaniach lub przedsięwzięciach, które chociaż idą pomyślnie, wymagają poparcia i opieki.

W sejmie czeskim oczekują żywych rozpraw nad ustawą o urządzeniu szkółek ludowych. Projekt już na przeszłej sesyi wniesiony, teraz w komisyi ma przyjść pod obrady. Młodoczesi gotują się do walki, aby wykazać, czemu weszli do sejmu. Projekt jest w biórokratycznej kolei, z której oni chcą go wydobyć i na narodową i samodzielną wprowadzić. Żądają przeto zmiany, a do ich opozycyi ma się, jak mówią, pewna liczba niemieckich i wiernokonstytucyjnych posłów przyłączyć, którym ten projekt niedogadza. Pozwalamy sobie wątpić o tem.

W numerze z d. 8go b. m. pisaliśmy na tem miejscu o doszłéj nas wieści tyczącéj się synodu katolickiego w Petersburgu. Potwierdzenie jéj odbieramy z dobrego źródła. Wiadomość ta mówi, że w skutek porozumienia się między Stolicą Świętą a rządem rosyjskim, działalność kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu ograniczoną została do czynności czysto administracyjnych, i że pod tym warunkiem Stolica Święta zgodziła się na dalsze tego kolegium istnienie. Stosunki dyplomatyczne Rzymu z Rosyą przywrócone. Pojmuje każdy, że w tak ważnéj rzeczy dalszych szczegółów oczekiwać wypada.

W dyplomatycznie wyśrubowanym artykule niby z Wiednia, dowodzi *Nordd. allg. Ztg*, że podróż cesarza Franciszka Józefa w niczem nie nadwerężyła polityki zjazdu trzech Cesarzów. Dopiero artykuł wyzywający *Post* nasunął myśl przeciwną, ale rząd niemiecki niepodzielał tego zapatrywania, owszem jest przekonany, że zjazd wenecki był tylko wzmocnieniem zjazdu berlińskiego trzech Cesarzów.

Mimo zaprzeczenia *Indép. belge*, w Berlinie utrzymują ciągle, że Rosya i Austrya poparły gabinet berliński w jego reklamacyach do rządu belgijskiego. *National Ztg* z 19go b. m. utrzymuje też, że potwierdza się w zupełności wiadomość o poparciu przez Austryę i Rosyę przedstawień rządu niemieckiego. Według niby poręczonych doniesień z berlińskich sfer dyplomatycznych, poseł austryacki w Brukselli otrzymał przed dziesięciu dniami polecenie oznajmienia ustnie gabinetowi belgijskiemu, że Austrya uznaje przedstawienia zawarte w nocie niemieckiéj z d. 3 lutego za zupełnie uzasadnione i radzi po przyjaźni rządowi belgijskiemu, aby życzeniu wyrażonemu przez rząd niemiecki uczynił o ile można zadosyć. Rosya miała jeszcze z większem naleganiem poprzeć notę niemiecką u gabinetu belgijskiego.

Węgierski dziennik *Közerdek* z tego samego dnia 19go zamieszcza doniesienie podobne w liście z Berlina; albo więc wiadomość ta jest prawdziwą, o czem powinnibyśmy się przekonać z dzienników wiedeńskich bliższych rządu, albo też jest w Berlinie tak utartą, iż donosząc o sprawach publicznych, korespondenci muszą ją powtarzać. Ale dodaje jeszcze berliński korespondent do rzeczonego dziennika peszteńskiego, iż między trzema cesarstwami miały być zawarte takie umowy ustne, które każą przewidywać zawarcie później odpowiednich traktatów.

Nowa nota niemiecka do Belgii z d. 15 kwietnia jest również jak poprzednia przez posła niemieckiego w Brukseli hr. Perponchera z nakazu rządu niemieckiego ułożoną i podpisaną, a nie depeszą do tego posła z Berlina przesłaną. Złożył on ją 16go wieczór na ręce belgijskiego ministra spraw zewnętrznych. Jest ona następującej treści według *Gaz. Kolońskiej*, która już dawniejszą notę ogłosiła:

Rząd niemiecki ubolewa nad tem, że odpowiedź belgijska z 26go lutego sprzeciwia się jego życzeniom. W Belgii można lepiej niż gdziekolwiek indziej osądzić ważność parlamentarnych trudności, które koniecznego wymagają rozwiązania. To też Belgia zapewne ma to przekonanie, że tu przedewszystkiem chodzi o zadośćuczynienie tej konieczności zapobieżenia trudnościom, i że zastanawianie się nad temi trudnościami jest rzeczą drugorzędną. Obchodzi to zarówno nie tylko Belgię, ale i każde państwo, które utrzymanie powszechnego pokoju i dobrych sąsiedzkich stosunków za zadanie sobie położyło, żeby raz rozstrzygnąć tę kwestyę, w jaki sposób te międzynarodowe obowiązki mają być pełnione; tak, żeby pojedyncze państwa w swoim zakresie nie były niepokojone przez poddanych krajów sąsiednich. Kwestya ta zawsze stała otworem, i każdy zabezpieczał jak mógł swój kraj od obcych wpływów. Dzisiaj już nie są czasy po temu, żeby partykularne interesa stawiać jak dawniej ponad międzynarodowe obowiązki. Tu zwraca nota uwagę na wpływ, jaki dzisiejsze środki komunikacyjne na skomplikowanie stosunków sąsiedzkich wywarły, jak przez nie wzmogła się z jednej strony solidarność interesów, a w tym samym stopniu i łatwość działania na siebie wrogich pokojowi żywiołów. Żadne państwo nie może ustrzedz się od wpływu tych zmienionych okoliczności, które przed niedawnemi czasy nie dawały się nawet przewidzieć.

W miarę, jak środki obrony są nam teraz utrudnione, ułatwi nam je przyjacielska wymiana myśli w tym przedmiocie, jak to się już po części stało w skutek otwartej dyskusyi, jaka właśnie tą sprawą została wywołana. W Niemczech zwrócono w skutek tego zaraz uwagę rządu na to, że tak i w niemieckiem prawodawstwie jest podobna luka co do zabezpieczenia innych państw od wrogiego działania niemieckich poddanych jak i w belgijskiem. Dotychczas żaden obcy rząd nie miał powodu na to się uskarżać, gdyż mięszania się w obce sprawy ze strony niemieckich poddanych nigdy nie było. Kanclerz jednak nie tracąc czasu, wezwał już odpowiednie władze, aby się zastanowiły nad tem, jakiemiby ustawami zabezpieczyć zagranicę i wewnętrzny spokój państw sąsiednich, od ewentualnego zaniepokojenia przez niemieckie prawodawstwo. Nie można tylko jeszcze przewidzieć, jak to będzie przyjęte przez prawodawcze czynniki cesarstwa.

Nota wyraża życzenie, żeby i Belgia poszła za tym przykładem, dając tem samem nowe poparcie temu ze strony jej kilkakrotnie ponawianemu zapewnieniu, jak bardzo jej na utrzymaniu dobrych stosunków z Niemieckiem cesarstwem zależy. Choćby się próba nie udała, to przynajmniej opinia publiczna się wyklaruje a zarówno interesowane w tej sprawie państwa będą mogły się łatwiej porozumieć.

Nota stanowczo występuje przeciw tym publicznym potwarzom, jakoby rząd niemiecki godził na wolność prasy belgijskiej. Nie miano na myśli mięszania się w wewnętrzne stosunki belgijskie; tylko chciano wewnętrzne stosunki Niemiec ochronić od obcych wpływów. W końcu nota ponownie przypomina obowiązki, jakie ma Belgia szczególniej względem mocarstw gwarantujących, i na dowód pokojowych sąsiedzkich i przyjacielskich względem niej usposobień rządu niemieckiego, twierdzi że ta wymiana myśli wszczęła się za porozumieniem się ze strony Niemiec z temi mocarstwami.

W pokorze biją się w piersi dzienniki francuskie, tłómacząc się, że nigdy nie podżegały przeciw Prusom. A choćby też i tak było! czy nie mają do tego prawa? Wszakże dzienniki berlińskie od lat kilku z największem lekceważeniem wyrażają się o Francyi. Ale usprawiedliwianie się dzienników paryskich jest smutnym dowodem słabości Francyi.

Wczoraj już przyniósł nam telegram treść odpowiedzi danej w obu Izbach parlamentu angielskiego w kwestyach zatargów belgijsko-pruskich i traktatów handlowych z Rumunią. W obu tych odpowiedziach przebija duch pojednawczy, bo też nie mogła Anglia innej odgrywać roli.

Izba deputowanych Sejmu pruskiego uchwaliła d. 19 b. m. w trzeciem czytaniu ustawę o wypuszczeniu z konstytucyi pruskiej z r. 1850 trzech artykułów, tyczących się stanowiska kościoła. Uchwała zapadła 275 głosami przeciw 90. Głosowanie imienne posłużyło jako świadectwo dla przeciwników ustawy. Pierwszy mówca przeciw ustawie, Windthorst z Meppen w ciągu dwugodzinnej mowy dowodził, że konstytucya pruska tworzy pakt zamykający długie zatargi religijne, że ukróciła samowolę policyi i zaprowadziła wolność wyznań. W miejsce wykreślonych artykułów nic nie wstawiono, więc panowanie dowolności i prześladowanie nie ma przeciw sobie odtąd żadnej legalnej obrony. Żałuje mówca, że pod nieobecność kanclerza, (który ma być znów cierpiący, a może tylko nie przyszedł do Izby, aby już nie potrzebował bronić swoich obelg na poprzedniem posiedzeniu wypowiedzianych), leoz musi fałsze przez niego utrzymywane o Papieżu, zbić. Przeciw tej mowie odzywali się ministrowie Leonhardt i Falk. Zabierali jeszcze głos przeciw ustawie X. Jażdżewski i Gerlach, za nią Wehrenpfennig i Sybel, a po uchwaleniu art. 1go, cała ustawa przeszła bez dalszych rozpraw.

Obchód 50-letniego kapłaństwa księcia biskupa wrocławskiego Förstera d. 17 b. m. był prawdziwym tryumfem tego dygnitarza. Kilkadziesiąt pojazdów wiozących szlachtę szląską, zajechało przed pałac, „na Piasku“ w Wrocławiu, a z miasta i z prowincyi mnóstwo adresów nadeszło. Rząd i magistrat trzymali się nieprzychylnie, zabroniwszy swoim urzędnikom udziału w obchodzie téj pamiątki. Wśród tego ministerym wyznań wygotowało akt oskarżenia przeciw biskupowi, i rzeczywiście nie minie go zapewne destytucya.

Krasnowodzk na wschodnich brzegach morza Kaspijskiego ma być zamieniony w twierdzę i służyć za punkt wyjścia do działań w Chiwie. Wszakże Rosya dała przyrzeczenie Anglii, że Chiwy nie zajmie, mimo tego jest panią tego kraju. Anglia zasłania się dotąd Afganistanem, ale takie plecy mogą tylko dopóty wystarczyć, dopóki chan Afganistanu nie podda się Rosyi, do czego już dążył Jakób syn Sira Alego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Spalato 20 kwiet. wieczór. Dziś o godz. 6 rano opuścił Cesarz na „Miramarze“ Sebenico, w towarzystwie kilku odprowadzających go parowców, wśród serdecznych okrzyków ludności; o godzinie 8ej przybył do Trawy, witany z zapałem; na przemówienie burmistrza odpowiedział łaskawie, zwiedził katedrę, ratusz historyczny i zakłady publiczne, wszędzie wypytując się o szczegóły i zaszczycając rozmową wiele osób. Następnie odbył dalszą podróż gościńcem na Salona do Spalato, przyjmowany uroczyście w każdej gminie politycznej. Kilkakrotnie wysiadał Cesarz z powozu, przyjmował hołd naczelników gmin i duchowieństwa, witany z entuzyazmem przez tłumy ludności z sąsiednich okolic przybyłych. Na granicy Salony witał Cesarza burmistrz ze Spalato, który wyjechał naprzeciw, Dr Bajamonti. Na wzgórzu Spalackiem oczekiwała przybycia Monarchy reprezentacya miasta w komplecie; w pawilonie przybranym w barwy białe i czerwone przyjmował Cesarz hołd reprezentacyi miasta, która wyraziła podziękowanie za uregulowanie portu i budowę kolei żelaznej, ponowiła zapewnienie wierności i poddaństwa. Cesarz odpowiedział, zapewniając miasto o szczególnej swej troskliwości, i wzywając do jednomyślnego, zgodnego popierania rządu. Nastąpił wjazd Cesarza do Spalato przez bramę tryumfalną i świątecznie przystrojone ulice. Cesarz wysiadł w Starostwie, zrobił przegląd kompanii honorowej, przyjmował duchowieństwo z biskupem na czele; odpowiadając na jego przemowę, rzekł Cesarz, że duchowieństwo trwając w uczuciach wierności i uległości, zaszczepiając je w sercach ludu, dokona dzieła pełnego zasługi. Następnie przyjmował Cesarz inne władze, korporacye, ajentów konsularnych Włoch, Francyi, Grecyi, Turcyi, gminę izraelicką, deputacye gmin zagranicznych. W odpowiedzi na przemowę prezesa Izby handlowej, objawił Cesarz przekonanie, że stan handlowy nie zaniedba korzystać z stosunków pomyślnych i popierać będzie gorliwe usiłowania rządu do zadośćuczynienia wymaganiom handlu i przemysłu. Następnie poświęcał się Cesarz sprawom państwa. Wieczór oświetlenie, pochód z pochodniami, 800 mieszczan defilowało przed Cesarzem, który dziękował z balkonu.

Peszt 20 kwietnia. Minister komunikacyj odpowiadając w sejmie na interpelacyę, oświadczył, że mniemane układy między zarządami kolei żelaznych galicyjskich, zachodnio-austryackich i bawarskich, co do zniżenia cen dla transportów rosyjskich, właściwie nie istnieją; zawarto tylko układ co do transportu 1,200,000 centnarów zboża rosyjskiego. Koleje oświadczyły gotowość zniżenia cen także dla produktów węgierskich. Minister odwołał się w tej mierze do rządu austryackiego i ma nadzieję, iż wobec stosunków braterskich wpływ jego nie pozostanie bez skutku.

Berno 20 kwietnia. Kallus wnosi urządzenie instytutu weterynarskiego na Morawie; ks. Wurm wysadzenie komisyi do zbadania przyczyn ciągle wzrastającego ubożenia ludności i obmyślenia środków zaradczych. Miastom Freiberg i Gaya przedłużono na dwa lata pobieranie subwencyi na utrzymanie gimnazyów realnych. Następnie zatwierdzono zamknięcie rachunków i preliminarze kilku funduszów, oraz załatwiono kilka sprawozdań wydziałów. Jutro posiedzenie.

Parenzo 20 kwietnia. Rząd wniósł na dzisiejszem posiedzeniu przedłożenie co do funduszu indemnizacyjnego i ustawę o ochronie własności polowej; załatwiono ustawę o policyi drogowej.

Bruksella 21 kwietnia. W Izbie deputowanych Jottrand interpeluje rząd, czy prawda, że rząd zamierza przygotować nowomianowanemu kardynałowi Deschamps uroczyste przyjęcie z honorami wojskowemi? Interpelant sądzi, że jeżli tak jest, rząd nie będzie mógł później utrzymywać, że arcybiskupi nie są urzędnikami państwa, oraz, że wobec reklamacyj niemieckich rząd stwarza trudną sytuacyę. Minister wojny odpowiedział, iż nakazał oddać kardynałowi honory wojskowe przepisane dekretem z *messidora* i odwołuje się na dawniejsze podobne przypadki.

Londyn 20 kwietnia. Wszystkie dzienniki poranne rozbierają wczorajszą interpelacyę o wymianie not niemiecko-belgijskich i oświadczają, że położenie nie daje wcale powodu do obaw. Kardynał Manning zachorował.

Kursa. Wiedeń 21 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·85 — Renta srebrna 74·85. — Losy z r. 1860 112·10. — Akcye Banku Narod. 967. — Akcye kredytowe 238·50. — Londyn 111.20 — Srebro 103·40. — Napoleony 8·88—. Dukaty 5·24—. — 100 Mark pruskich 54·35. — Lombardy 142·50. — Losy z r. 1864 138·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·75. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·75. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 121·— — Akcye kolei węg.-wschod. 52·50. Losy tureckie 55.25. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 83·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 133·75.— Akcye kolei półn. zach. austr. 155.75·— Akcye franko - węgier. 66.— — Akcye franko-austr. 51·— Tal. 163.25·— Ruble 153·30.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 kwietnia.

		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „		104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		153 75	152 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.		54 60	54 20
Dukat austryacki 1 sztuka		5 23	5 18
Napoleondor 1 sztuka		8 97	8 82
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		87 50	86 —
[illegible]% listy zastaw. „ „		77 —	76 —
[illegible] „ listy zastaw. „ „		86 50	85 25
[illegible]½% Listy Zastawne (Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie)	36 l.pł.sr.	92 50	91 50
[illegible]-proc. „ „	36 l.pł.bn	90 50	89 50
[illegible]-proc. „ „	18 l.pł.bn	92 —	91 —
[illegible]-proc. „ „	20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne		91 25	90 50
[illegible] „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		100 —	98 —
[illegible] „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		101 —	99 —
Losy prem. węg.		84 50	82 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Prioritety 100-proc.		90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.		247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		236 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		148 —	145 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60		92 —	91 —
[illegible]% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		95 50	94 50
„ „ „ „ „ II.		95 50	94 50
„ „ „ „ rsr. 100		92 25	91 25
„ „ likwid. „ „ 100		80 25	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		35 —	33 —

Wiedeń 20 kwietnia.

	żądają	płacą
5% sjednocz. dług. pańs. bank.	70 60	70 50
„ „ „ „ srebr.	74 85	74 75
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	80 50	80 —
„ „ „ galicyjskie	87 25	86 80
„ „ „ bukowińsk.	— —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	77 50	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 25

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	96 70	96 55
4 „ galicyjskie	76 75	76 —
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włoś.	— —	99 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 80
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 50	126 25
6 „ Banku gal. hipot.	91 —	90 50

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272 —
„ „ „ 1854	105 75	105 50
„ „ „ 1860	112 —	111 80
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	138 50	138 25
„ prem. pożyczki węg.	83 80	83 60
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 25	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	55 50	55 25

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	234 75	234 50
Żeglugi parowej na Dunaju	452 —	450 —
Kolei północnej Ferdynanda	1975	1970
Kolei rządowej fr. a.	302 50	302 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 50	188 —
„ Południowej	141 50	141 —
„ Galicyjskiej	235 —	234 50
„ Czerniowieckiej	146 25	146 —
„ Albrechta	81 50	80 50
„ węg. półn.-wschodniej	121 25	120 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	144 —	143 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	129 50	129 —
„ Cisańskiej	196 50	196 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 —	52 75
„ austryack. półn.-zach.	156 —	155 50
„ Franciszka Józefa	167 —	166 50
Banku anglo-austryackiego	134 —	133 75
„ anglo-węgierskiego	16 —	15 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	223 —	222 75
Banku franko-austryackiego	51 50	51 25
„ franko-węgierskiego	66 —	65 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecżn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 —	66 75
„ austryack. związkow.	24 25	24 —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	140 50	140 —
„ Emisya z r. 1867	138 25	137 75
„ południowa St. 500 fr.	112 20	111 80
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	98 —	97 50
„ „ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	102 —	101 75
„ Emisya II.	100 90	100 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 90	78 70
„ Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	77 50	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	90 50	90 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	— —

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 24	5 23
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 55	104 45
Srebro, kupony	103 60	103 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 20 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 28	5 16
Półimperyał rosyjski	9 08	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 30	85 75
„ „ „ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipotecżn.	91 25	90 70
Obligi indemn. bez kuponów	87 15	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	236 —	234 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	148 —	146 —
„ banku hipotecżn. gal.	247 —	245 —

Warszawa 17 kwiet.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 35	95 5
„ „ 2 „ „	95 35	95 5
„ kupon „	— —	127
„ „ nowe „ „	92 25	91 95
„ kupon „	— —	159
„ lidwidacyjne „ „	79 80	79 50
„ kupon „	— —	151
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	117 75	116 75
„ „ łódzka	101 00	100 00

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny (wieczór) g. m.	Pociąg osobowy (przed poł.) g. m.	Pociąg mięszany (wieczór) g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 18	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	—
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mię.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	4 8
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 18
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

(993-2-2)

We Czwartek 22 Kwietnia 1875 r.
o godzinie 10éj zrana,
W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW
jako w rocznicę śmierci
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Józefy Czerwiakowskiéj
żony Profesora Uniwersytetu,
na które pozostała rodzina Krewnych i Przyjaciół najuprzejmiéj zaprasza.

Do sprzedania:

„Dziennik departamentowy Krakowski" z roku 1812, 1813, 1814, 1815, 1816, i „Dziennik urzędowy Województwa Krakowskiego" z roku 1816, 1817, 1818, 1819, 1820, 1821, 1822, 1823. Wiadomość u kasyera w teatrze.
(1060-1-6)

Do pana A. Z. R.

Zniewolony postępowaniem pańskiem wzywam Go publicznie, by zechciał odwołać oszczerstwo, jakiego się dopuścił na śp. moim ojcu Janie Tobolskim, zmarłym jeszcze r. 1856, którego przeszłość pewnie Mu jest nieznaną i w skutek czego radziłbym Mu się w tym względzie dokładnie poinformować. Gdyby bowiem **i to** wezwanie nie odniosło skutku, oświadczam Panu, że inną drogą dojdę do celu.
(998-1-2) **Józef Tobolski,** słuchacz prawa.

DOM

pod L. 70 na Wielopolu, na Librowskiem — **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki. (1048-2-3)

Mam zaszyt zawiadomić Szanownych obywateli Krakowa i okolicy, że od d. 21 b. m. objąłem na krótki czas sklep od cukiernika p. J. Majera **w Rynku głównym pod Nr. 35** z zawieszeniem sprzedaży towarów w hotelu Drezdeńskim.

Upraszam Szan. publiczność, ażeby raczyła mię nadal w lokalu otwartym w Rynku głównym (dawniéj cukiernia p. Majera) swemi łaskawemi względami zaszczycić.

Przedkładam mały wyciąg z cennika 30-centowych przedmiotów, niezbędnych dla wszystkich.

Dla dam:

1 czepek aksamitem lub jedwabiem ubrany. w najlepszym gatunku, tak zwany „Angot" . . . . **tylko** 30 c.
1 czepek nawleczony wstążką jedwabną 30 „
1 czepek kreplisowy z ryżą, tak zwany „czepek ranny" . . . . 30 „
1 duży fartuszek biały lub kolorowy 30 „
1 para białych lub kolorowych mankietów z kołnierzykiem, karbowanych lub gładkich w 50 gatunkach . . 30 „
1 łokieć wied. ryży w najlep. gatunku 30 „
1 kołnierzyk à la „Maria Stuart" z podkładką usuwającą przyszywanie kołnierzyków do sukni . . . . 30 „
dtto z krepliny w różnych barwach 30 „
1 ozdobny kołnierz (fichu) nadający się do każdéj sukni i szerokości szyi, tak zwany „Pompadour rige" . . 30 „
3 kołnierzyki żałobne z krepliny . . 30 „
1 kokarda z atłasu lub jedwabiu, z frendzlami i broszą . . . . . 30 „
1 „Lavallier" w najlepszym gatunku 30 „
1 para podwiązek jedwabn. z klamrą, kokardami, elegancko ubrane . . 30 „
1 para nician. rękawiczek z sztulpkami 30 „
1 para pończoch do kurzu . . . . 30 „
1 sitczko do herbaty z chińsk. srebra 30 „
1 bransoleta woniejąca . . . . . 30 „
1 bransoleta kauczukowa . . . . . 30 „
1 trójrzęd. naszyjnik zawsze woniejący 30 „
1 piękny dyadem z perłami, zwany „Elisabeth" . . . . 30 „

Jest jeszcze bardzo wiele przedmiotów dla dam, których się tu nie wylicza, a każdy przedmiot tylko 30 cnt.

Dla mężczyzn:

1 para mankietów ze spinkami gorsetowemi . . . . **tylko** 30 c.
1 tabakierka z chińskiego srebra. . 30 „
1 tytonierka „ „ . . 30 „
1 scyzoryk o 3ch ostrzach . . . . 30 „
1 pulares na cygara lub cygareta . 30 „
1 album na 25 fotografij z złotą oprawą 30 „
I wiele niezbędnych dla mężczyzn rzeczy, które nie są wymienione, tylko po 30 c.

Dla dzieci:

1 haftowana koszulka . . **tylko** 30 c.
1 para ściąganych majteczek . . . 30 „
1 haftowany kaftaniczek. . . . . 30 „
1 fartuszek z rękawkami . . . . 30 „
1 remontoir zegarek (do naciągania bez kluczyka . . . . 30 „
1 portmonetka na kształt zegarka . 30 „
1 notatki skórkowe w złotéj oprawie 30 „
1 scyzoryk w oprawie z perł. macicy 30 „
Bardzo wielki wybór rzeczy dla dzieci, każda sztuka tylko 30 cent.

Podarunki na imieniny lub urodziny:

1 ładny koszyczek z woniejącemi winogronami . . . . **tylko** 30 c.
1 album . . . . 30 „
1 garnitur: broszka i kólczyki . . 30 „
1 cudowny igielnik, wydający na komendę igłę . . . . 30 „
100 sztuk igieł angielskich w ładnem pudełku . . . . 30 „
1 świecznik z srebra chińskiego . . 30 „
Bardzo wiele gatunków odpowiednich na podarunki, imieniny i urodziny, są do nabycia tylko po 30 cent. (1082-1-)

Zamówienia z okolicy upraszam adresować do: **„Ign. Königsbergera z Wiednia" tymczasowo główny Rynek L. 35 w bazarze 30-centowym w Krakowie.**

Podziękowanie

serdeczne składam niniejszem Wks. kan. **Franciszkowi Jordanowi,** proboszczowi, **Józefowi Niktowi,** wikaryuszowi w Wielopolu Skrzyńskiem, i Wks. **Józefowi Radoniewiczowi,** wikaryuszowi w **Brzezinach,** za łaskawe bezinteresowne oddanie ostatniej usługi kapłańskiej memu ojcu Ignacemu w czasie pogrzebu w Wielopolu w dniu 15 b. m. odbytym. (995)
Aleksander Pająk.

100 korcy owsa angielskiego (Hopetoun) do siewu

(rozprzedaż częściowa)
jest do nabycia w **Domu Zleceń i Składzie Nasion** *J. Jerzmanowskiego* w Krakowie przy ul. Ś. Jana L. 292.

Tamże jest do nabycia **Koński Ząb, Esparceta, Rzepak letni Zeelandzki, Karpiele szwedzkie, Rzepa szwedzka, Turnipsy angielskie.** (1062-1-3)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (34-18-18)

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Wieden. (807-6-12)



Wieden.

Wystarczy tylko jedna próba
aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniéj cenie
27 cnt.
przekonać.

Płótna.

1 szt. 50 łokci $^{5}/_{4}$ szer. weby . . . . zł. 13·50
1 „ 30 „ $^{4}/_{4}$ „ weby płóciennéj „ 8·10
1 „ 30 „ „ „ weby przędzonéj „ 8·10
1 „ 30 „ „ „ płótna kreasowego „ 8·10
czyli łokieć wiedeński po 27 cnt.

Wstążki jedwabne i aksamitne. Jedwabne fail lub noblesse we wszelkich gładkich modnych barwach, także ze wspaniałą odwrotną stroną, na pięć palców szerokości łokieć wiedeński 27 c., na dwa palce szerokości 2 łokcie w. 27 c.
Jedna para białych lub w paski pończoch długich dla kobiet lub dzieci, w najlep. gatunku c. 27
Jedna para skarpetek męzkich . . . . . „ 27
Jedna para podwiązek z szeroką kokardą jedwabną . . . . „ 27
Następnie białe adamaszkowe ręczniki, prześcieradła i pościel, ciężkie wązkie kobierce do rozkładania, dymka, meble, firanki siatkowe i cycowe, prawdziwa kolorowa perkalina, tureckie materye na szlafroki, barchany, łokieć po 27 cent.
Materye na suknie z wełny owczéj $^{5}/_{4}$ szerok. ciężkie rypsy, poprzeczne świecące, tybety, gazowe, baryże, gładkie i w paski we wszelkich barwach, łokieć wiedeński po

27 cent.

1 sztuka wachlarza we wszelkich barwach c. 27
Jeden garnitur kokard na głowę i piersi, ozdobiony wstążkami atłasowemi i różami . . „ 27
1 para mankietów z kołnierzem . . . . „ 27
1 chustka na głowę lub do nosa, prawdz. kolor. „ 27
1 chustka do nosa płócienna . . . . . „ 27
1 serweta płócienna . . . . „ 27
1 grzebień szyldkretowy do włosów najn. kształt „ 27
1 szczotka do włosów i kurzu . . . . . „ 27
1 nożyczki do płótna i do pętlic . . . . „ 27
1 diadem Angot całkiem czarnemi perłami haftowany, coś zupełnie nowego . . . . „ 27
1 skórzana torbeczka na pieniądze . . . . „ 27
1 łyżeczka do kawy z chińskiego srebra . . „ 27

Zamówienia wykonane będą punktualnie za nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Wzory darmo. Kupujący hurtownie otrzymają zniżkę. Towary sprzedają się za poręczeniem gatunku i prawdziwości. Niepodobające się rzeczy będą bez trudności napowrót przyjęte.

Beck's Grand-Bazar, w Wiedniu I. Adlergasse 4.

Uprasza się o zachowanie i dokładne spamiętanie adresu. (360-17-50)

„Puritas",

mleko odświeżające włosy.

„Puritas" nie jest żadną barwą do włosów, lecz płynem w rodzaju mléka, który posiada prawie cudowny przymiot, odświeżania białych włosów, tj. powoli, a mianowicie **najdaléj** w przeciągu **czternastu dni** przywrócić im tę barwę, którą poprzednio miały.

„Puritas" nie zawiera żadnego pierwiastku koloru. Można włosy dowolnie wodą myć, można spać na biało powleczonych poduszkach, a jednak nie spostrzeże się śladu koloru, gdyż

„Puritas"

nie barwi, lecz odświeża i to nietylko najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiet, lecz także włosy i brody mężczyzn.

Flaszka **„Puritas"** kosztuje 2 złr. (z rozsyłką 20 c. więcéj na koszta), a sprowadzić ją można za zaliczką pocztową przez wyrabiających **Otto Franz & Co. w Wiedniu, Mariahilferstr. 38.** — Skład we Lwowie u p. Zygmunta Ruckera aptekarza. (566-4-12)

Uwaga. Sprawozdanie „Wiener medizinische Presse" z 2 Sierpnia 1874 o powyższem, przesłane będzie na żądanie opłatnie.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (95-15-)

Cukiernia Józefa Majera

przeniesioną została do domu Wgo Ciechanowskiego obok hotelu Drezdeńskiego na linii A—B.

Obszerny, **nowo urządzony lokal, wybór ciast, cukrów, zawsze świeża i wyborna kawa, herbata, szybka usługa, pisma krajowe i zagraniczne,** uczynią zadość wszelkim wymogom Szan. Publiczności — któréj polecając się, mam tę niepłonną nadzieję, że jak dawniéj tak i teraz zasłużę sobie na Jéj względy i odpowiem w zupełności położonemu we mnie zaufaniu. Cukiernia otwartą zostanie w Sobotę dnia 24go Kwietnia 1875 r.
(992-1-3) *Józef Majer.*

Najnowsze kroje sukien damskich, okryć (vetement), kaftaników Whaterproof
otrzymał

Magazyn konfekcyjny
Karola Gdańskiego w Krakowie

Rynek główny, róg ulicy Sławkowskiéj.

Wielki wybór towarów bławatnych w jedwabiu, półjedwabiu i wełnie, Cheviotу, Himalayan i na okrycia (vetemants), wyroby beszowane i kraty, grenadiny, bareże, muślinki i perkale po cenach umiarkowanych.

Pracownia sukien

urządzona przy magazynie, wykończa wszelkie zamówienia w krótkim czasie i z wszelką dokładnością.

Próby towarów na żądanie przesyła się odwrotnie i franco. (772-8-)

Wilhelm Fenz w Krakowie

podaje do wiadomości, że otrzymał
świeży transport pewnych Nasion
kwiatowych, warzywnych, ogrodowych, leśnych i pastewnych
od najsłynniejszych ogrodników w Erfurcie
i poleca się Szanownéj Publiczności z oznajmieniem,
że wskutek przyjaznych okoliczności może je sprzedawać po znacznie niższej cenie jak dawniej.

Również poleca swój gustownie i obficie zaopatrzony
Magazyn Galanteryi, Parfumeryi,
Zabawek dziecinnych, Firanek i Storów do okien, Termometrów, Noży ogrodniczych i wszelkich możebnych Drobiazgów.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się szybko i dokładnie. Ceny umiarkowane i stałe. (771-8-)

Podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić niniejszem w dniach
20 i 21 maja 1875 r.
w **Neubrandenburgu** (w Mecklenburgu) odbyć się mający

Targ stadniny do chowu szlachetniejszych koni.

Na sprzedaż tę, która w roku 1869 ustanowioną została, zgromadzają właściciele dóbr i stadnin z roku na rok coraz liczniejszą ilość koni, mianowicie szlachetnych silnych koni wierzchowych i powozowych, szczególnie także silnych ogierów rasy pociągowej, wierzchowej i roboczej. Także i w tym roku nadeszły już liczne zgłoszenia z najsłynniejszych stadnin meklenburskich i graniczących prowincyj pruskich.

Przybywającym na ten targ podaną jest obfita ilość koni tak dla hodowli jakoteż dla wszelakiego użytku, niemniej, **korzyść zakupna z pierwszej ręki.**

Względzie zakazu wywożenia koni urząd kanclerski państwa niemieckiego oświadczył gotowość, w każdym pojedynczym wypadku o ile możności uwzględnić podania o zezwolenie na wywóz zakupionych dowodnie na targu tym koni, jeżeli w podaniu wymieniony będzie pograniczny urząd cłowy, przez który wywóz ma nastąpić.

W połączeniu z tym targiem na konie odbędą się 21 maja popołudniu na placu targowym wyścigi i gonitwy w zawody dla jeźdźców, niemniej obfite rozlosowanie szlachetnych koni.

Neubrandenburg, stacya kolei Fryderyka-Franciszka, oddaloną jest od Berlina 4, od Szczecina 3 a od Hamburga 7 godzin. (1008-1-3)

Komitet.

Tajny radca nadworny Brückner, Podkomorzy von Buggenhagen, Dambeck, von Klinggraeff, Chemnitz. Radca Loeper. Baron von Maltzan, Kruchow. von Michael, Plasten. Starosta Müller, Mühlenhagen. von Oertzen, Remlin. Pogge, Gevezin. Hrabia Schwerin, Göhren.

TRENCZYN-CIEPLICE
w Węgrzech.

Oddawna słynne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

Przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, newralgiom, porażeniom, chorobom skórnym i kości, kile, zołzom.**

Pora trwa od 1 Maja do końca Września.

O wygodę publiczności postarano się jaknajlepiéj pod względem mieszkania, wiktu, rozrywki i urządzeń kąpielowych. (1020-1-20)

Lekarze kąpielowi: **Dr. Edward Nagel** z Wiednia i **Dr. Seb. Ventura,** król. pr. radca zdrowia.

Zarząd kąpielowy Excell. Barona v. Sina.

Nasienie buraków

olbrzymich pastewnych **Pohla** ze słynnéj **produkcyi w Krzeszowicach,** jest do nabycia **po 55 c. funt**
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.
(800-5-10)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub Egerthal

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . zł. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . zł. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . zł. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . zł. 20
na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (969-139 150)

Emil Schrott.

Fabryka pudełek wszelkiego rodzaju jakotéż wyrobów papierowych oraz **Introligatornia,** wykonywa oprócz oprawy książek wszelkie roboty galanteryjne, jakoto: szyfonierki toaletki, kasetki na rękawiczki, pugilaresy na karty wizytowe, torebki ścienne, podstawki pod zegarki, koszyczki z haftem lub widoczkiem, paspartou, ramki w aksamit, atłas lub skórę.

Pracując po pierwszorzędnych fabrykach krajowych i zagranicznych, zapewnić może za czystą i gustowną robotę, ręcząc za sumienne i dokładne wykonanie. (917-2-3.)

Ulica Bracka Nr. 156 w Krakowie.

PARYŻ. PŁEĆ TWARZY PARYŻ.
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDÈS et C. Bd St-Denis, 26.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1001-2-)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (529-28-)

F. Szukiewicz

ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Ostrzeżenie.

Ponieważ dochodzą mnie wieści, jakoby były w obiegu weksle przezemnie podpisane, przeto ostrzegam niniejszem przed nabywaniem tychże, gdyż żadnych weksli nie wystawiałem, a zatem za nie płacić nie będę. **Stanisław Krzywdziński**
maszynista przy kolei Karola Ludwika w Krakowie.
(870-2-2)

C. k. uprzyw. fabryka szkła

Bernarda Kropfa w Birczy
koło Przemyśla,

wyrabia szkło taflowe, tak ordynaryjne jakoteż i białe; tudzież szkło butelkowe i flaszkowe w każdym kolorze i ściśle wedle wzoru, szkło aptekarskie, szkła do lamp itp. w najlepszym gatunku, a wysyła po cenach najumiarkowańszych. (971-2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka.* (322-12-48)

Powszechnie uznany

Skład fabrycz. towarów modnych i płuciennych „Heinrich Singer"

Wien, Fünfhaus, Schoenbrunnerstrasse Nr. 36.

z powodu ogromnego zapasu może wszystkie w inseratach ogłoszone artykuły dostarczać po **27 cnt.** w najlepszym gatunku i posiada największy ich wybór.

Skład ten posiada także rzadkie i ogromne zasoby towarów lepszych, wyborowych — a nabywając takowe za gotówkę jest przez to w możności sprzedawać je po zadziwiająco nizkich cenach, które wszelką konkurencyą wytrzymać mogą, i pozwala sobie zwrócić uwagę w obec zbliżającej się pory na najświeższe materye na suknie, mianowicie: najrozmaitsze krajowe i zagraniczne muszliny i batysty, gładkie i kratkowane lustryny, materye, mohair, alpacca, balernos, kolorowe rypsy, atłasy, bareże, mozambique, écrus, najpiękniejsze francuskie perkale na suknie i koszule, tudzież inne materye do prania; z ciemnych towarów: lustryny, alpaki, rypsy, terna, najlepsze francuskie pojedyncze i dubeltowe kaszemiry, materye mantylowe, aksamity czarne, czarne i kolorowe materye jedwabne, najlepsze ciężkie płutna i wiele innych artykułów — polecają się z gotowością przysłania na żądanie próbek i spisu towarów franco.

Wstążki jedwabne we wszelkich gatunkach i szerokościach za połowę ceny fabrycznéj.
Za punktualną i sumienną obsługę zaręcza się. (816-3-10)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez
FILIE
w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**
od 15 Czerwca 1874 r.
ASYGNACYE KASOWE

5 procentowe płatne w **14** dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ **45** „
6 „ „ **90** „

Wszystkie 6½ procentowe Asygnaty kasowe w obiegu jeszcze się znajdujące, będą oprocentowane począwszy od dnia **15 Czerwca 1875 r.** tylko po 6% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 10 Marca 1875 r.
(86-16-) **Dyrekcya.**

Rzadka sposobność!

Dwie pierwsze wygrane frankfurckiéj loteryi koni,
gdyż przy ostatniem ciągnieniu pierwsza wygrana nie była odebraną.
Wylosowanie dwóch kompletnych czwórek, 11 gustownych powozów, 60 koni itd. — Ciągnienie dnia 5 Maja 1875 r.
Losy po **złr. 2 c. 50** w. a. wraz z przesyłką opłatną wykazu wygranych, są jeszcze do nabycia u firmy
S. Markus w Frankfurcie n. M. lub **S. Markus** w Offenbach n. M.
Uwaga. Przy zakupnie 15 losów udziela się jeden darmo. (748-20-)

Najdawniejszy i słynny skład fabryki mebli

Joh. Baar jr. Wien, I. Stadt, Franzensring 20

poleca bogaty wybór wszelkiego rodzaju urządzeń pokojowych mianowicie:
Mebli do pokojów objadowych, sypialnych i salonów, w rozmaitym stylu i gatunkach drzewa po bajecznie tanich cenach, za poręczeniem trwałości i doskonałej roboty. Cenniki i rysunki na każden przedmiot udziela darmo. Opakowanie po cenie własnych kosztów — wysyłka do kolei bezpłatnie. Polecenia z wszechstron. (846 5-12)

Ostrzeżenie. We Wiedniu znaleźć można w bardzo wielu ogłoszeniach tamtejszych dzienników umieszczane wysprzedaże oszukańcze mebli pochodzących od różnych bogatych osób i hoteli. Większa część tych pod pozorom wypadku śmierci, zniesienia domu lub wyjazdu itd. ogłaszanych sprzedaży są przez tandeciarzy bardzo podejrzanego rodzaju urządzone zmyślone, na omamienie i oszustwo obliczone sprzedaże okolicznościowe takich mebli, które wykonane są tylko na oko, a nie na trwałość.

Z wysokim szacunkiem
J. Baar jr.
I. Franzensring Nr. 20 w **Wiedniu.**

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.